Nr. 299. We Lwowie — Wtorek 27. Października 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Oborowski 35 r. de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünengasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Polacy winni!

Lwów d. 26 października.

Ogromną wrzawę w kołach politycznych wywołał najnowszy artykuł *Hamburger Nachrichten*, pochodzący niewątpliwie od ks. Bismarka a odsłaniający, jaki stosunek istniał między Rosyą a Niemcami po roku 1890, jako też czyniący zarzut, iż Caprivi i jego polityka polska sprawiła, że Rosya odwróciwszy się od Niemiec, alians zawarła z Francyą. Artykuł ten *Hamburger Nachr.* wywołany został uwagą, wypowiedzianą przez *Voss. Ztg.*, iż jeśli także po zgonie ks. Gorczakowa trwały dalej nieprzyjazne stosunki między Rosyą a Niemcami, to nie sam Gorczakow jedynie był przeszkodą w dobrej komitywie tych dwóch mocarstw. *Hamburger Nach.* oświadczając, że jakkolwiek konkluzya *Voss. Ztg.* jest trafna — to jednak premisa jest mylną, tak rzecz wyjaśniają:

„Artykuł *Voss. Ztg.* przenosi swoje mylne pojmowanie także na czas po dymisyi i zgonie ks. Gorczakowa, twierdząc, że zarówno następcy jego, jak i carowie, dalej trzymali się jego polityki. Jest to absolutnie nieprawdziwe. Własną odpowiedzialność za swoje wojskowe i polityczne błędy popełniane podczas wojny z Turcyą, zwalali sternicy polityki rosyjskiej na Niemcy. W wysokich a może w najwyższych sferach powiadano: „Niemcy popierają nas zbyt platonicznie". Już w Skierniewicach, a więc bardzo rychło po wstąpieniu na tron Aleksandra III. i ustąpieniu Gorczakowa była dobra komitywa między polityką niemiecką a rosyjską przywrócona. Do r. 1890 było zupełne porozumienie między obома państwami, że w razie, gdyby jedno z nich zaatakowane zostało, drugie z życzliwą dla niego neutralnością zachowywać się będzie, a więc np. w razie uderzenia Francyi na Niemcy.

Po ustąpieniu Bismarka porozumienie to nie zostało odnowione, a to z winy Capriviego, który odrzekł się dalszego prowadzenia tej asekuracyi, podczas gdy Rosya gotową do tego była. Do tego przybyła polonizacyjna era ze Stablewskim i Kościelskim, tak, iż rząd rosyjski pytać się musi ł: jakie też mogą być cele tego polonizmu pruskiego, z tradycyami Wilhelma I., tak jaskrawo sprzecznego? Pomijamy inne równoczesne oznaki prądu antyrosyjskiego w kanclerstwie; samo już bowiem postępowanie Capriviego w polityce europejskiej i polskiej wytworzyło dla Rosyi pozycyę, która nawet temu, tak wielkiemu mocarstwu, wiele musiała dać do myślenia co do przyszłości. Podczas wojny krymskiej doczekała się Rosya takiej sytuacyi, że wszystkie inne mocarstwa przeciw niej wystąpiły: Francya, Anglia i Włochy oręża dobyły, tem samem odgrażała się Austrya na wypadek, gdyby Rosya pewnych ustępstw nie poczyniła, i tylko jedne Prusy, to ostatnie ze sprzyjających Rosyi mocarstw, tylko z wielkim trudem odciągnięto od przystąpienia do wszecheuropejskiej koalicyi przeciw Rosyi.

„Nie powiadamy, iżby powtórzenie się tej komplikacyi było prawdopodobnem, ale rzecz to jużcić naturalna, jeżeli tak potężne i bezpieczne od wszelkiego najazdu państwo jak Rosya powie sobie: „Jednego niezawodnego sprzymierzeńca musimy przecie starać się zachować sobie w Europie. Dawniej liczyliśmy na przymierze trójcesarskie (Rosya, Austrya, Niemcy) następnie bodaj na dynastyę Hohenzollernów, jeżeli zaś obecnie zamiast znaleźć w niej bezpieczną w kłopotliwych położeniach podporę, doczekujemy się wrogiego dla Rosyi traktowania spraw polskich, to jużcić musimy gdzieindziej szukać oparcia, które dotychczas nie było dla nas stanowczo pociągającem". Tak tedy powstał Kronsztad z marsylianką i pierwsze zbliżenie pomiędzy absolutycznym caryzmem a republiką francuską, jedynie wskutek błędów polityki Capriviego, która Rosyę zmusiła szukać u Francyi asekuracyi."

Tyle plecie ks. Bismark. A więc sprzyjanie Capriviego i Wilhelma II. Polakom — o którem Polacy w praktyce wcale nic nie wiedzieli — wywołało Kronsztad, harmonię między marsylianką a „Boże cara chrani" i stworzyło to dzisiaj przemagające stanowisko caratu w Europie!... Czego też to Polacy nawet nie chcący dokonują! Ale zaszczyt dokonania tego dzieła muszą Polacy przypisać temu, komu się w istocie należy, a więc swemu katowi, — ks. Bismarkowi. Rosya musiała dźwignąć się z ostatecznego upadku po wojnie r. 1877, a do tego przedewszystkiem potrzebowała pieniędzy. Wiedział o tem Bismark i począł prześladować Rosyę na polu właśnie finansowem, jak prześladował Austryę na polu ekonomicznem, twierdząc w swej pysze, że „wojna ekonomiczna nie przeszkadza najściślejszej komitywie politycznej". I dała sobie to powiedzieć Austrya, ale zdesperowana Rosya musiała szukać innej drogi i choćby rzucić się w objęcia państwa z rewolucyi powstałego ale bogatego — w objęcia Francyi.

Półurzędowy *Hamb. Corr.* z innej strony rzecz bierze: „Najdonioślejszym jest ogłoszony w *Hamb. Nachr.* fakt trwającego do roku 1890 porozumienia między Rosyą i Niemcami co do wzajemnej neutralności. Ale dla zupełnego ocenienia tej wiadomości, ile ona wartą, trzebaby się jeszcze dalej dowiedzieć, czy to „porozumienie" było przez jedną tylko czy przez obie strony pisemnie ujęte? A wreszcie: czy i o ile monarchowie i rządy trójprzymierza, czyli tylko naczelnik jednego z tych państw był z tą ugodą dokładnie obznajomiony? Mimo całego respektu dla niezrównanego artyzmu dyplomatycznego ks. Bismarka, na którym cesarz Wilhelm I. bezwarunkowo polegał, wydaje się nam przecie rzeczą uderzającą, iżby cesarz Wilhelm II, którego wielki mąż stanu przecież niewątpliwie z drogami i celami swojej polityki zapoznał, tyle poważny instrument jak rosyjsko-niemieckie porozumienie co do wzajemnej neutralności, z rąk wypuścił bez najdosadniejszych przyczyn, do których przedewszystkiem wzgląd na trójprzymierze zaliczamy".

W istocie, jeżeli prawdę donosi organ Bismarka o owem porozumieniu, to „porozumienie" owo mogło być konceptem genialnym, ale też musiało być szatańskie ze strony Bismarka, który właśnie stworzył był trójprzymierze Niemiec, Włoch i Austryi i pilnie czuwał nad jego utrzymaniem, a zarazem zawierał pakta z jednem z mocarstw, przeciw któremu trójprzymierze to obronne było wymierzone. Gdyby Francya uderzyła na Niemcy, to pozostałaby sama, bo wskutek trójprzymierza nie mogły jej pomódz Austrya i Włochy; Rosya zaś wskutek „porozumienia" — a gdyby Rosya złamała przyrzeczenie i na Niemcy uderzyła, pomogłyby Niemcom Austrya i Włochy. W ogóle zaś w danym stanie rzeczy, było przymierze z Włochami i Austryą dla Bismarka tylko na to potrzebne, aby oba mocarstwa musiały iść za jego rozkazami.

Poco ks. Bismark wyjawiając dawne istnienie owego przymierza tajnego rzucił właśnie teraz tę bombę, nie trudno zrozumieć. Liberalne dzienniki berlińskie podnoszą, że ks. swego *otium cum dignitate* od marca 1890 na to używa, aby systematycznie wedle ułożonego planu dyskredytować wobec zagranicy rządy ces. Wilhelma II. Dzisiaj podniósł w tym celu zbliżenie rosyjsko-niemieckie. A zarazem artykuł ten zieje najwścieklejszą nienawiścią do Capriviego, następcy Bismarka. Autor artykułu *Hamb. Nach.* całkiem przeoczył, że rozwiedzenie Rosyi z Niemcami, nie dopiero w r. 1890 się poczęło. Przymusowe wydalanie poddanych rosyjskich z Prus i wojna przeciw walorom rosyjskim przypadają przecie na czas rządów Bismarka.

KORESPONDENCYE.

Londyn 20. października.

(Opinia angielska i skandal towarzyski.)

Od dawna porównano Anglię do jeża zwiniętego w kłębek i przedstawiającego światu jedynie widok swych kolców. Lubo porównanie to stare, nie straciło na słuszności. Zawsze jeszcze Anglia pozbawiona jest przyjaciół w międzynarodowych stosunkach, zawsze z tym lub owym sąsiadem toczy swary. Dawniej miało to miejsce z Rosyą i z Francyą. Pierwszej obawiała się na Wschodzie, drugiej na morzach i w koloniach. Obecnie wiatr w inną wieje stronę. Nie ma uprzejmości, którejby nie uczyniono Rosyi. Wyrzucają jej zbyt wielką bezinteresowność, powolność na Wschodzie, zbyt pokojowe usposobienie i oświadczają gotowość przystąpienia wraz z nią do podziału Turcyi. Można tu przytoczyć ten znany aforyzm: „Boże, obroń mię od mych przyjaciół, bo od wrogów sam się obronię".

Samo się przez się rozumie, że nie brakuje także przyjaznych oświadczeń względem Francyi. Mogłoby się to wprawdzie zamanifestować w czynie, a nietylko w słowach, ale na wszystko przyjdzie pora. Tymczasem ze wszech stron słyszymy, że zaszło zupełne porozumienie pomiędzy Anglią a Francyą i Rosyą w kwestyi tureckiej i że porozumienie to objawi się niebawem w praktycznej akcyi. Zobaczymy, a wtedy uwierzymy.

Jednocześnie Anglia, [illegible] się z Niemcami, okazuje sceptyczne powątpiewanie o trwałości trójprzymierza; przestała kokietować z Włochami. Nabrawszy przeświadczenia, że siła i przyszłość są po stronie dwuprzymierza, że Rosya stoi na pierwszym planie wśród europejskich mocarstw, a nie Niemcy, Anglia pokazuje [illegible] tnim zęby. Głośny artykuł *Timesa*, który znacie prawdopodobnie z telegramów, był jarzącą głownią i rozpalił pożar.

Od pamiętnego wam zatargu o Transvaal nigdy serdecznych stosunków nie było: obecnie stają się poprostu nieprzyjaznemi. — Handlowe współzawodnictwo [illegible] ści, ale oprócz tego istnieje i rywalizacya kolonialna, [illegible] polityczny i całkiem inna atmosfera duchowa. Prasa angielska doszła do wniosku, że interesy [illegible] wprost sobie przeciwne, sprzeczne i powziąwszy to przekonanie wypowiada je [illegible]. Nie należy się [illegible], że taki [illegible] nastrój jest podyktowany przez rząd, przeciwnie, prasa, opinia publiczna dyktuje tutaj podstawę rządowi. Lord Salisbury jest zbyt wytrawnym politykiem, aby się rzucił do jakichkolwiek ostateczności, ale zdaje się, że mu taki nastrój opinii na rękę przy ewolucyi, którą jego polityka odbywa od trójprzymierza do dwuprzymierza. W każdym razie można być pewnym, że kłótnia prasy niemieckiej z angielską nie przejdzie bez śladów: zostawi w organizmie angielskim jadowity kolec.

Lat temu ośm, proszę państwa, żyły sobie oszczędnie dwie panie: przystojna, 40-letnia pani Scott, wdowa, z córką, bardzo urodziwą panienką. Mieszkając w stolicy i obracając się w najlepszych kołach, zaznajomiły się te panie z niekoniecznie młodym hrabią Russel — szefem rodziny, która wydała głośnego dyplomatę, lorda Johna, ale zamiłowanym w inżynieryi elektrycznej do tego stopnia, że zamiast sprawić narzeczonej strumień dyamentów i hajduków ze srebrnemi perukami, sprawił sobie przed samym ślubem z panną Scott warsztat elektryczny nad rzeką Tamizą, pod Londynem, przy warsztacie zbudował sobie ustronną willę, a w willi przyjmował po ślubie tylko mężczyzn, starych uczonych i młodych w elektryczności entuzyastów. Ano... we cztery miesiące po ślubie hrabina Russel zażądała rozwodu! Sprawa przyszła pod rozwagę sędziów przysięgłych w specyalnym trybunale, obie strony zapewniły sobie najznakomitszych adwokatów; dla reporterów i właścicieli dzienników proces był najwyższą wygraną na loteryi — a dla ojców rodzin ogromne zgorszenie, troska codzienna, aby żadna gazeta nie przedostała się do rąk domowych, oraz kłopot bezustanny, gdzie podziać gazetę ze szczegółowem co do słowa sprawozdaniem, skoro się miało w kieszeni.

Hrabiny mentorką, doradczynią i zarazem głównym świadkiem była — lady Scott. Prawo tutejsze udziela małżonkowi rozwodu, gdy on dowiedzie oczywistej niewierności żony; żonie zaś, gdy albo mężowską wykaże niewierność lub udowodni, iż mąż zachowywał się wobec niej okrutnie. Okrucieństwa różne być mogą rodzaje i stopnie — od doznanego obrażenia do niedoznanego z małżonkiem dwuletniego pożycia. Hrabina oskarżyła męża o coś, co nie było właściwie okrucieństwem, ani też nie było brakiem ostateczności. Lady Scott usiłowała dowieść, że... no! wypadłoby mi zapełnić całe dwa numera gazety, gdybym chciał powtórzyć wszystko, czego dowieść usiłowała!

Koniec końców proces skończył się na niekorzyść hrabiny i jej mamy; zmuszone były odwołać oszczerstwa, rzucone na hrabiego i na innych — rozwodu odmówił. I od onego czasu, 1892 roku, stosunek był taki: lord Russel wydzierżawił swój pałac londyński, w którym były pokoje żony i świekry; dobudował do willi nad rzeką pawilon z apartamentem dla żony, bez pomieszczenia dla świekry, o zaszłych zmianach uwiadomił żonę i rozgospodarował się na stałe w swoim warsztacie.

A panie? Zawiedzione na procesie, po którym mama spodziewała się dla córki sutego alimonium — zrujnowane przez adwokatów, skazane na zapłatę kosztów procesu, skompromitowane kolosalnie przed światem, tę tylko miały przed sobą alternatywę: alboby hrabina wróciła pod dach mężowski do owego pawilonu, rozstając się z mamą — lub obie panie poszłyby dla chleba w kondycyę. Ba!.. lady Scott wymyśliła sposób trzeci. Wyprzedała się z córką z ekwipażów, mebli i bżuteryj — co im pozwoliło utrzymywać się jako tako przez cztery lata. W ciągu tego czasu zabiegliwa mama prowadziła korespondencyę z Indyanami... bo aż tam upatrzyła sobie pomocników w planie, o którym marzyła. Nakoniec, w lutym tego roku, spadła na hrabiego elektryka niespodziewanie bomba! Został aresztowany — na żądanie żony, pod zarzutem zaniedbania jej. Zarzutowi towarzyszyło podanie do sądu o skazanie lorda Russella na wypłatę przyzwoitego kapitału żonie, lub wypłacanie rocznych dochodów z tytułu *alimonii matrimonialis*. Lecz i tu panie sprawę przegrały. Hrabia udowodnił należycie, iż zbudował dla żony pawilon, trzymał w nim służbę niewieścią, a nawet odnawiał tapety co rok w żoninych pokojach, kazał słać łoże rano i wieczór i... specyalnego co noc stawiał w pawilonie sługę, któryby hrabinie otworzył bramę, gdyby do niej zapukała. Nie hrabia więc zaniedbał żonę, tylko ona jego; gdyby prawo traktowało na równi mężów z żonami, onby powinien żądać rozwodu. Wypuszczono hrabiego na wolność.

Wtedy to lady Scott chwyciła się dziwnie śmiałej ostateczności. Sprowadziła z Indyj byłego robotnika w elektrycznym warsztacie, odnalazła w Londynie byłego lokaja hrabiego — wydostała od obu za grube pieniądze jakieś szczegółowe zeznania, kazała je wydrukować z podpisami tych ludzi i rozesłać... do wszystkich członków izby lordów i izby niższej, do kolegów w Oxfordzie i innych zakładów naukowych, do wszystkich biskupów, do członków rodziny hrabiego i do niego samego. Równocześnie ogłosiła anons w gazetach treści następującej: „Lady Scott, matka hrabiny Russell, pragnąc przywrócić ukochanej córce stanowisko, którego ją pozbawił mąż, posiadając wszystkie dowody haniebnych czynów tegoż — potrzebuje funduszów i dla tego gotowa jest zaślubić bogatego dżentelmena amerykańskiego. Listy przyjmują adwokaci", tacy a tacy.

Tego już było za wiele hrabiemu! Temi dniami więc zaskarżył świekrę w zwykłym sądzie policyjnym o rozsiewanie obelżywych oszczerstw. Policya aresztowała ją, a ponieważ lady Scott nie mogła złożyć tysiąca ft. sterl. kaucyi, zapewniającej ukazanie się jej przed sędzią nazajutrz, przetrzymano ją całą noc w kozie policyjnej. Dziś właśnie sędzia ukończył śledcze formalności i odstawił świekrę hrabiego do roków sądów przysięgłych w trybunale kryminalnym, gdzie cała ta opłakana sprawa będzie rozpatrywana niebawem. Jakiś dawny znajomy złożył kaucyę — co mu trzeba pochwalić, bo umożebnił w ten sposób przystojnej jeszcze damie przyjmowanie konkurentów, przywożonych jużcić z Ameryki pięć razy na tydzień, na każdym atlantyckim statku...

Zaślubiny następcy tronu włoskiego.

Rzym d. 24 października.

W Bari przyjmowano księżnę Helenę czarnogórską i księcia Mikołaja z gorącym entuzyazmem. Tam żyją jeszcze wszystkie wspomnienia dawnych związków Albanii i Czarnogóry

15

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Zaledwie zdjęła kapelusz i zarzutkę, i lokajowi, który za nią na srebrnej tacy wniósł czajnik i samowar, półgłosem wydała kilka rozkazów, poczęła znowu tym samym dziecięco pieszczonym tonem paplaninę i o wizytach, które właśnie oddała, i o interesach, które załatwiła.

Minister słuchał, nie odpowiadając wcale, z miną, z jaką człowiek — do tego przywykły — słucha świegotania piskliwych kanarków. Tylko Holm od czasu do czasu wtrącił jakiś komplement.

Erk w milczeniu przypatrywał się i obserwował Holma i Sidi; para ta wydała mu się jakby stworzoną dla siebie.

Sydonia była wprawdzie podobną do obrazu matki nad sofą, ale nie miała tego wyrazu dumy, który tryskał z każdego rysu twarzy starej baronowej. Przed kilkunastu laty twarzyczka Sidi mogła uchodzić za piękną, ale obecnie stanowczo zwiędła, a wiecznie do uśmiechu złożone usta przypominały maskę lub grymas baletnicy, która oczekuje poklasku widzów. Ubranie jej z lekkiej materyi i wolnego kroju nie mogło pokryć chudości i braków kształtów a jedynie bogate sploty popielatych włosów stanowiły ozdobę.

W ruchach swych zdradzała pewność uznanej piękności szczególnie wobec Holma, którego traktowała jak niewłasnowolne stworzenie i jak niewolnika używała do wszelkich możliwych posług.

Wobec Erka udawała niepewność i zażenowanie młodziutkiego dziewczątka, jak gdyby błagała tego niebezpiecznego bałamuta niewiast, o poszanowanie bezbronnej młodości i słodkiej swej niewinności. Równocześnie atoli igrała w dziwny sposób; to spuszczając powieki, gdy do niej przemówił, jak gdyby spłynęła na nią niezasłużona łaska, to znowu nagle szeroko otwierała oczy, jak gdyby chciała cisnąć nań strzałę niebezpiecznego swego wzroku.

Wszedł służący i szeptem coś zameldował.

— Jakto? już? czyż już szósta? — zawołała — prosić państwa do sali koncertowej, w tej chwili przyjdę. Bardzo mi to niemiło... ale zaprosiłam na dziś komitet koncertu dobroczynności; musimy jeszcze omówić kilka spraw do przygotowania koncertu i ostatecznie ułożyć program.

Erk podniósł się z miejsca.

— O nie! panie Friesen — zawołała — nie mogę pana uwolnić, a nawet mam prośbę do pana, której pewnie nie odmówisz.

— Prośbę? o pani!

— Tylko cierpliwości! najpierw muszę ojca odprowadzić do gabinetu. Ojczulku, czy kazać przynieść wózek?

— Spróbuję, czy noga strejkująca nie zechce powrócić do dyscypliny — odparł, podnosząc się z fotelu, wsparty na ramionach Holma i córki. — Widzisz pan, jakoś idzie. Proszę, zawołaj Wendlanda, dalej już powlokę się sam przy jego pomocy.

Ale dobra córka nie chciała na to zezwolić. Upierała się przy swem postanowieniu i przymusiła ojca, że ręką objął ją za szyję i tak oparty powlókł się do swoich apartamentów.

— Adieu, moi panowie — zawołał obracając się na progu swego pokoju — a pan, kochany panie Friesen, pomyśl nad tem, o czem mówiliśmy i powiedz mi jutro, czy moje argumenty trafiły ci do przekonania. *Lu nuit porte conseil.* Radbym, aby się to sprawdziło.

— Edyp i Antigona! — zawołał Holm, nim jeszcze drzwi za ministrem się zamknęły. — Czyż nie jest to wzruszająca grupa? Tak powinna ich uwiecznić panna Valentin. Ileż uczucia w tej Sydonii! Musisz pan przyznać, że można dla niej serce stracić bez wszelkich ubocznych i ambitnych celów.

— O pewnie! — mruknął Erk zatopiony w zupełnie innych myślach.

— Będąc już raz przy tym temacie, pozwól, że zrobię jedną uwagę: upewniam pana, że osiągnąwszy mój cel, chętnie i z wdzięcznością będę sobie przypominać pańską życzliwą pomoc. Gdybyś miał jakie skryte życzenia, gdybyś pragnął jakiej posady w ojczyźnie, czy przy rządzie, czy przy dworze, bądź pewien mego poparcia, użyję z pewnością całego mego wpływu, a sądzę, będzie zarazem i potężny.

Erk patrzył na niego na poły z ironią, na poły z gniewem.

— Łaskawy mój protektorze, jesteś pan zbyt szczodrym — odparł z uśmiechem — jam jest człowiek małej ambicyi i z pewnością, gdybyś pan stanął przedemną jak Aleksander, oświadczyłbym, że chcę Dyogenesem zostać.

Holm roześmiał się. Nie zrozumiał wprawdzie dobrze odpowiedzi, ale zadowolił się porównaniem z Aleksandrem, bo mu to pochlebiało.

Sydonia wróciła.

— Papę umieściłam szczęśliwie przy biurku — mówiła z minką tryumfującą. — Na to głupiutka córeczka jego jeszcze się zdobędzie i dość ma zręczności. Ale teraz czas i nam iść do pracy. Panie Friesen, czy zechcesz podać mi ramię i zaprowadzić mnie do sali? Mój dobry panie Holm, musisz dziś gościowi odstąpić pierwszeństwo.

A potem cichym głosem, spuszczając wstydliwie oczy, szeptała:

— Może wyda się panu niestosownem, że objęłam protektorat koncertu na dochód młodych matek. Pani Bork wprost oświadczyła mi, że dla panny jest to *de la dernière inconvenance* być *lady patronesse* takiego widowiska. Ale pan pewnie inaczej na to się zapatrujesz. Proszę, bardzo proszę, powiedz mi pan, czyż nie podzielasz zdania, że nie godzi się małostkowej pruderyi zastosowywać tam, gdzie miłość bliźniego pierwszą powinna odgrywać rolę?

— Jeżeli mówiąc, że masz pani do mnie interes, to właśnie miałaś na myśli, to proszę chcieć uważać tę rzecz za załatwioną.

— Dziękuję panu. O wiedziałam, że mnie zrozumiesz; ale nie o to właściwie chciałam pana prosić. Chwilkę cierpliwości; tu znajdziemy już cały komitet zebrany.

Przeszli Sydonii buduar i weszli do większej sali, w której brak dywanów, a natomiast ładny fortepian, tudzież krzesła dokoła ścian ustawione, nadawały pozór sali koncertowej.

Siedziało tam kilkanaście osób przeważnie dam; wszyscy stojąc oczekiwali prezydentki, która weszła z uśmiechem najmilszym, na jaki zdobyć się mogła i wszystkim kolejno podawała rękę, witała.

Erk przedstawiał się.

Poznał zaraz, że komitet złożony jest z planem widocznie dobrze obmyślanym: zastał tam bowiem osobistości mające wpływy w różnych sferach i kółkach miasteczka; nawet małomieszczaństwa nie pominięto.

Wszystkie te damy przywdziały najlepsze suknie, przeważnie czarne, jedwabne a miny nastroiły do szczytu pełnej godności; — wyglądały jak na pogrzebie.

Żona pana radcy i pani dyrektorowa domen, nie zdjęły kapeluszy, gdyż były przeświadczone, że na wielkim świecie tak się robi, i że to jest w dobrym tonie. Arystokracyę nie licznie, ale dobitnie reprezentowała córka ministra i hr. Holm, który jako sekretarz i faktotum główną odgrywał rolę. Oprócz hrabiego dwie jeszcze widać tam było męskie postacie. Dr. Steinbach, który miał dekorować scenę zielenią i kwiatami ze swoich ogrodów — i poeta, autor prologu. Ten trochę niezgrabny, ale godności swej pewny człowiek, mogący liczyć przeszło trzydzieści lat korzystając z tego, że panie miejsca zajmowały, zbliżył się do Friesena i kłaniając się lekko rzekł niskim barytonem:

— Panie radco legacyjny, pozwalam sobie sam się przedstawić, bo panna baronówna niewyraźnie wymieniła moje imię. Jestem Teobald Kleofas dwojga imion, Stieglietz, wedle obywatelskiego zawodu — dodał z pewnym dobrze obmyślanym uśmiechem — kręci-pigułka i utrzyproszek. Ponieważ atoli, jednak, miasto nasze niestety cieszy się wybornem zdrowiem, dzięki naturalnym źródłom wody, w której jest wiele składników soli karlsbadzkiej i glauberskiej, mam wiele wolnego czasu dla wyższych zadań. Nie śmiem spodziewać się, że panu radcy legacyjnemu wpadły w rękę poezye opatrzone pseudonimowym podpisem: Bruno *von der Aue*. To ja. Drukowane bywają zwykle w niedzielnym dodatku do tutejszego dziennika codziennego. Tak, Bruno *von der Aue* to ja — zakończył prostując się.

— Niestety — odparł Erk zupełnie poważnie — nie miałem szczęścia spotkać się z pańskiemi pracami. Wskutek wieloletnich podróży po obcych i dalekich krajach, nie wiem prawie zupełnie, co się dzieje na ojczystym parnasie.

— A jeżeli tak, to pozwolę sobie przedłożyć panu radcy legacyjnemu kilka moich prac już drukowanych z prośbą o jak najsurowszą krytykę. W dzisiejszych czasach ogłoszenie drukiem jest tak trudnem dla poety lirycznego... szczególnie dla mieszkającego zdala od źródeł i centrum literackiego ruchu.

— O pewnie! pewnie!

— Pan radca legacyjny jest bardzo łaskaw; ośmielę się więc następnie ofiarować panu radcy niewielki tomik, trzysta sześćdziesiąt pięć stronnic liczący, pod tytułem „*Memnonsklänge*". Chętnie bardzo oddałbym i tę pracę publiczności; pan radca wobec tylu stosunków, jakimi rozrządza, wobec tylu dróg, które dla niego otworem stoją, będzie mógł z łatwością pozyskać wydawcę dla tego dzieła, które, nie chwaląc się, samą już objętością i rozmiarem wyróżnia się od innych prac w dzisiejszych prozaicznych czasach, a polotem ducha śmiem sobie pochlebiać...

Erk chwilę patrzył nań bystro. Bezczelny czy głupi?

— Zapomniałeś pan, panie Stieglitz — rzekł grzecznie ale zimno — że sprawozdania poselstwa nie drukują się i ja w żadnej styczności nie stoję z księgarzami, drukarzami i wydawcami... Rozmową naszą przeszkadzamy; pani prezydentowa karci nas wzrokiem.

(C. d. n)

i tem też burmistrz Bari noszący oryginalne nazwisko *Re* (król) *David* tłumaczył ten wylew serdecznych uczuć, jakie Barianie okazali Czarnogórcom. Cała ludność miasta odprowadziła na dworzec książęcą rodzinę czarnogórską, gdy ta o północy odjeżdżała do Rzymu. Na wzgórzach okolicznych płonęły stosy drzewa, z każdego domu jaśniały światła witające tę, na której głowę włożoną ma być korona królewska.

W Rzymie przyjęcie księstwa czarnogórskich było także serdeczne, ale bardziej ciche i poważne. Rzymianie już z natury nie są skłonni do głośnych wyrażań uczuć, a zresztą stosunki polityczne nie są tego rodzaju, aby ostentacyjnie się cieszyć i radować. Król włoski w głębi duszy wolałby, aby zaślubiny jego syna odbyły się cicho i bez wszelkiej parady, wszak z pamięci mu nie schodzi 1500 jeńców negusa. Rzym więc witał księcia Czarnogóry poważnie, ale szczerze, i dopiero gdy księżniczka Helena, blada i pomieszana, okazała się wsparta na ramieniu królewicza na balkonie Kwirynału, rozległ się z dziesięciu tysięcy piersi jeden okrzyk powitania. Po tym olbrzymim lecz krótkim wybuchu uczuć ludu, było znowu tak cicho, że można było słyszeć szmer fontanny „Acqua Felice“. Po południu wyjeżdżał książe Mikołaj do willi Borgezów. Po drodze publiczność witała go grzecznie, a on odpowiadał każdemu życzliwym uśmiechem, jak przystało na patryarchalnego autokratę. Lud rzymski nadał mu natychmiast przydomek *Heroe paciocone* i już żaden Rzymianin inaczej go nie nazywa. Gdy wieczorem jego wysoka postać pokazała się na krużganku Kwirynału po za parą narzeczonych, wyciągnęło się do niego tysiąc rąk z powitaniem i gdyby tak pobył jaki miesiąc w Rzymie, stałby się najpopularniejszym człowiekiem.

Dnia 24. bm. o 11 godz. przedpoł. odbył się w sali balowej Kwirynału ślub cywilny włoskiego następcy tronu z księżniczką czarnogórską. Para królewska podczas dopełnienia aktu siedziała przy stole, na środku sali ustawionym, a otaczali ich wszyscy książęta krwi włoscy i czarnogórscy, jak królowa Maria Pia, książe Oporto, książe Wiktor Napoleon, książe Karageorgewicz. Obecni byli wszyscy kawalerowie orderu Zwiastowania, Crispi, Corenz, Biancheri, prezydenci obu Izb, ministrowie, senatorowie, deputowani, oraz syndyk Rzymu z delegatami miasta. Aktu ślubu cywilnego dokonał prezydent senatu Farini, ako notaryusz korony fungował markiz Rudini, świadkami byli książe Aosta i hr. Turynu. Deszcz, który od dwóch dni padał i popsuł dekoracye miasta, ustał i niebo się rozpogodziło. Przed Kwirynałem zebrały się nieprzeliczone tłumy i gdy państwo młodzi wyszli z Kwirynału, aby udać się do kościoła Santa Maria delli Angeli, witano ich owacyjnymi okrzykami.

Wejście do kościoła, wspaniale udekorowanego, nastąpiło w przepisanym ceremoniałem dworskim porządku. Królowa włoska miała na sobie suknię z złotego brokatu a na głowie koronę z brylantów. Panna młoda była cała w bieli, we włosach i na szyi miała przepyszne perły, a przy piersi mały bukiecik z kwiatów pomarańczowych. Była tak bladą i wzruszoną, że ojciec podtrzymywać ją musiał, by nie upadła. Królowa portugalska szła pod rękę z następcą tronu, księżniczka Letycya, klasyczna piękność szła z księciem Genuy, dalej księżniczka Orleans-Aoste z księciem Wiktorem Napoleonem, księżniczka Izabella z hr. Genuy i in. Wszystkie panie miały długie treny, a na głowach białe, na plecy spadające koronkowe welony.

Opat z Bari podał młodej parze wodę święconą, poczem wielki przeor Piscicelli dopełnił aktu kościelnego. Jako świadkowie fungowali książę Aosta, hrabia Turynu, książe Wiktor Napoleon i książe Mirko. Młodzi państwo głośno i wyraźnie powiedzieli: tak, i zamienili pierścionki. Odprawiona została następnie msza św. Księżniczka była nadzwyczaj wzruszoną i co chwila chwytała rękę swego młodego małżonka. A gdy kapłan po mszy św. począł ich błogosławić, nie mogła zapanować nad wzruszeniem i wybuchła głośnym płaczem.

Wieczorem cały Rzym był wspaniale iluminowany. W Kwirynale zaś odbył się obiad na 180 osób dla książąt włoskich i czarnogórskich i wysokich dostojników.

Wrażenie

z lwowskiej wystawy sztuk pięknych.

Sztuka czerpie swe natchnienia z otaczającego nas świata zewnętrznego, uświadomiwszy zaś nas i pokrzepiwszy, tem snadniej rzuca napowrót w ramiona mnogich jego rozkoszy. Co za rozmaitość jej tworów, jakież mnóstwo kojarzących się w niej szlachetnych ducha rozrywek!

Wabią zwłaszcza przeciwieństwa do upływającej właśnie chwili, do najbliższego otoczenia. I cóż w tem dziwnego? Zapanowała słotna jesień lub też sroga zima, tęsknimy za uroczą wiosną, za latem; wśród skwarnych upałów nęci wspomnienie i mroźnego podmuchu; miłośnik przyrody, którego zajęcia wiążą w mieście, uśmiecha się na widok przepaścistych gór ojczystych, lub miłej ustronnej sielanki; cieszą i starca kraśne lica dziewczęcia; łaknącego wreszcie wrażeń silniejszych, przykuwa wprędce jakowaś scena niezwykle dramatyczna.

Tych wszystkich uciech dostarczają nasi malarze i rzeźbiarze. Okazując nam płody swego ducha wołają: „To dla was, bierzcie! A nie stać kogo na te najpiękniejsze ozdoby czterech ścian mieszkanka, niechże przynajmniej przypatrzy im się uważnie!“

Jakkolwiek szczupłą jest nasza nieustająca wystawa lwowska, to jednak zawsze ma ona bodaj garstkę prawdziwych klejnotów i klejnocików głównie pędzla, rzadziej dłuta naszej dzielnej drużyny artystycznej.

Oprócz stałych mieszkańców stolicy liczy kraj i po za nią wielu miłośników wszystkiego, co życie zdoła uprzyjemnić i uszlachetnić, dusze wrażliwe o bujnej wyobraźni. Im wszystkim pożądane może będzie niekiedy barwne skreślenie wrażeń, odniesionych z oglądania choćby niektórych tylko cennych prac z pomiędzy naszych mistrzów, którzy o nas nie zapominają.

Oto kilka próbek:

I.

Już listopad, słońce się czasem uśmiecha, lecz jakże chłodno! Zaledwie trzy stopnie! I w pokoju dojmujący chłód, brrr!...

Wtem: co to? Tam na drodze do wsi powietrze od skwaru duszne, co chwila błyskawica i grzmoty! Czarne, nawalne chmury pokrywają nieboskłon, za niemi biały rąbek i kawał błękitu; chwila jeszcze, a i te znikną w grożnych kłębach. Opodal chata aż przycupnęła na złomie drogi, przy niej tłumią się haszcze trwożliwie. Jedynie wyniosły wiąz czeka spokojnie, rychło go piorun zapali!

Patrzę w lewo i w prawo: Owdzie ziemia odkryta, gliniasta, tu pastwisko rozkosznie zielone. Hen za wsią szmat lasu zasłania widnokrąg, nigdzie żywej duszy!

Lecz oto chłopię w kamizelce i pludrach. Mimowoli pytam: „A ty tu po co? Nie widzisz nadchodzącej burzy? Kryjże się!“ — Na to chłopak: „Mnie tatuś szlą do pana hekonoma!“ — „Teraz? Przed taką nawalnicą? A jak piorun uderzy?“ — „Niechta uderzy, ja się nie boję“, odpowiada malec i sunie dalej. Nagle błysk i grom, ja — uciekam!

II.

Po chwili: Jam ciągle na wsi: Jakoś w innej stronie i — po burzy. Ciepło, rzeźko, wesoło! Znikła pomroka, tylko białe obłoki gonią się w zawody a błękit się rozwiera! Jakże mile odzwierciedla się w świeżych jeszcze bajurkach! — Zdala, z za lasu tłum ptactwa nadciąga, rozlatuje się na wsze strony; zieleń, kwiaty upajają się dżdżem i śmieją się do mnie. Ileż tu powietrza, woni, przestrzeni, ach! Oddycham pełną piersią! — Czyż nie śliczna owa jasna smuga pola słońcem ozłocona? Za nią ściana wierzb aż promienieje rozkoszą po świeżej kąpieli. A ot i niska chata z obejściem wabi ku sobie, zawsze miła, bo swojska!

Lecz coś idzie ku mnie. „A witajże, dzieweczko! Czy z pełnym?“ — „Nie, idę zaczerpnąć“ — „Szkoda!“ — uśmiecham się, odwracam i — „Ejże, czy ja nie śniłem?“

(Obacz: oba urocze krajobrazy Grabińskiego).

III.

Zobacz no, co za elegancka i przystojna młoda para! Lecz cóż to? Strapieni? Aha! Jużem w domu! Monte Carlo! A nicponie, bodajże ich!

Na nic śliczny widok piętrzących się nad zatoką wil i palacyków wśród bujnej zieleni na nic lazurowe morze i piękne palmy w najbliższem otoczeniu!

Na wzniesieniu, darzącem tą cudną panoramą, młody żonkoś siedzi u kraju kamiennej ławy idącej w okół wraz z wygodnem, wysokiem kamiennem oparciem, siedzi skulony i zrozpaczony kryjąc brodę w dłoni. Zgrawszy się do nitki walczy z czarnemi myślami. Wykwintne na nim ubranie, staranna fryzura, jedwabisty włos i wąs płowy, nowiutkie laklerki, takiż cylinder i laska na ławie.

Współwinna małżonka o kształtnej kibici stoi za nim. Jedną ręką w śnieżnie białej rękawiczce oparta na jego ramieniu, drugą na płycie twardej, kamiennej i patrzy — w bok, ku dołowi. Piękne czarne brwi wzniesione w górę, ciemne oczy stęsknione za niedawnym dostatkiem!

— Źle z nami! — duma. — Co to będzie? Co to będzie?

Ujmująca, młoda jej twarzyczka, płeć gładka, kapelusz, peleryna i suknia modnego kroju, szykowne.

Jakiż koniec? Kulka czy kamienie u szyi? Niechby tam! A pfe! Tacy młodzi! On możeby nie od tego? Lekkoduch ale ambitny. Lecz ona przy nim. Oparła na nim rękę, kocha go! Ach, co za położenie!

Wyjechali z kilkoma tysięcy w podróż poślubną. Tyle po drodze rozkoszy, tyle uciech! Mało im było, zapragnęli łatwym sposobem przysporzyć gotówki, nie pomni mnóstwa swoich poprzedników!

Jeszcze chwil kilka rozmyślań, nagłych postanowień, wstrząsających nerwy scen i łagodnych, pełnych łez perswazyi, potem telegram i listy do kochających rodziców o przebaczenie, o pomoc.

Żegnajcie bańki mydlane, żegnajcie rozkosze bez pracy. Witaj wstydzie z powrotem! Ale życie miłe! Tak nie wiele upłynęło wiosen!

Zgromi ojciec, ręce załamią, łzy wyleją matka, czułe ciotki i siostry. Pod kuratelę wezmą nieopatrznych, nie będą śmieli pokazać się znajomym przez czas dłuższy na oczy. Ale nie przestaną się kochać. Wspólnie zawinili, wspólnie wszystko przecierpią. Zostaną ojcem i matką, oddadzą się dziatwie i obowiązkom swego stanu, poprawią się. Życzymy im tego z serca!

Gdy nawoływano, by jawnogrzesznicę ukamienować, rzekł Chrystus: „Niechaj ten rzuci pierwszy kamień, kto się czuje niewinnym!“

(Ob. Reichana „Ruina (Monte Carlo“).

Lesław Galicki.

KRONIKA.

Lwów d. 26. października

Arcyksiężna Stefania. Z Łańcuta piszą: W sobotę wyjechała arcyksiężna w towarzystwie Romanów Potockich, Augustowej Potockiej, Zygmunta i Adama Zamoyskich, Adama Tarnowskiego, hr. Solma i Jana Koziebrodzkiego na polowanie z powłoką. Wszyscy dosiedli koni ze stajni łańcuckiej. *Meet* rozpoczął się za folwarkiem Krzemienieckim o godzinie 11, gdzie oczekiwali dostojnego gościa pp. oficerowie 13 p. dragonów z pułkownikiem Loefflerem w dwadzieścia koni. Reszta gości wyjechała czterema powozami, aby przypatrzeć się polowaniu. O godzinie $12^{1}/_{2}$, nastąpiło *Hallali* koło Albigowej, a więc galop szedł 15 kilometrów i trwał godzinę. Pomiędzy wielu przeszkodami była jedna szczególnie trudną, nawet dla bardzo rutynowanych jeźdźców, jednakże przeszkody wszystkie zostały wzięte bez wypadku i umiejętnie. Konie szły doskonale i skakały wybornie.

O godzinie $1^{1}/_{2}$ odbyło się śniadanie w zamku łańcuckim na 24 osób, po śniadaniu o godz. $3^{1}/_{2}$ pomimo deszczu wyjechała arcyksiężna coach-kraekiem na spacer, powożąc sama czterema pięknymi kasztanami, inni goście wyjechali trzema czwórkami. Obiad odbył się o godzinie pół do ósmej; zasiadło do niego osób 28, a z gości oprócz dawniej wymienionych przybyli pp. August i Andrzej Potoccy i p. Ambrosiewicz. Podczas obiadu przygrywała znakomita muzyka 40 pp. pod batutą kapelmistrza p. Kuhna. O godzinie 10 rozpoczęły się tańce w dziesięć par. Arcyksiężna wzięła udział w mazurze i ku zdziwieniu wszystkich doskonale i z prawdziwą werwą go tańczyła, nie uchylając się od żadnej figury. Po skończonych tańcach przywołała arcyksiężna kapelmistrza p. Kuhna i w bardzo łaskawych słowach wyraziła mu najwyższe uznanie za znakomicie odegrane utwory muzyczne.

W niedzielę wysłuchała arcyksiężna i wszyscy goście mszy św. w kaplicy zamkowej, którą odprawił ks. kanonik Zauderer, następnie udała się arcyksiężna do stajni zamkowej, aby jeszcze raz obejrzeć piękne konie i przy tej sposobności sama zdjęła fotografię z dwóch ślicznych irlandzkich klaczy, na których jeździła podczas polowania. O godzinie 1 odbyło się śniadanie na 24 osób, a po śniadaniu grano w lawn-tennis, w czem arcyksiężna żywy udział wzięła. O godzinie 6 odjechała arcyksiężna kuryerskim pociągiem do Wiednia, obiecując, że da Bóg na rok przyszły zawita znowu do Łańcuta.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Wilhelma Grossera, Izydora Niżyńskiego i Józefa Stamma sekretarzami powiatowymi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza pow. Franciszka Wieczorka z Kolbuszowej do Krosna.

Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł prowadzących księgi gruntowe: Edwarda Czajkowskiego w Mościskach i Pawła Pniaczka w Borszczowie, obydwóch do Tarnopola, tudzież Gustawa Hagena z Podhajec do Brzeżan, Stefana Kmytę z Sokala do Stryja i Józefa Mozołowskiego z Kossowa do Sanoka i zamianował kancelistów dla prowadzenia ksiąg gruntowych, prowadzącymi księgi gruntowe: Piotra Filipa Zbyszewskiego w Kamionce dla Mościsk, Ignacego Nikodemowicza w Mielnicy dla Brzeżan, Leona Weryhę Wysoczańskiego Pietrusiewicza w Stryju dla Podhajec, Michała Kaznowskiego w Skałacie dla Borszczowa, Bazylego Brygidera w Zabłotowie dla Sokala i Karola Kurkiwicza w Chodorowie dla Kossowa.

Delegaci stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na wczorajszym drugim publicznym posiedzeniu dorocznego swego zjazdu wysłuchali w sali ratuszowej sprawozdania z działalności wydziału Związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych w roku administracyjnym ubiegłym. P. Wurst przedstawił 10 wniosków, w których zgromadzenie wyraziło wydziałowi uznanie za skuteczną pracę, mianowicie za założenie nowych 18 towarzystw i poleciło mu zakładać nadal towarzystwa zaliczkowe szczególnie w okolicach, w których grasują stowarzyszenia lichwiarskie. Dalej poleciło zgromadzenie wydziałowi pilne starania o zmianę ustawy o stowarzyszeniach z r. 1873 i ochronę towarzystw, przyjmujących wkładki oszczędności od niecłonków, jakoteż sprawujących zastępstwo Banku krajowego — od ciężarów skarbowych, nieusprawiedliwionych. W sprawie tej wniosła osobna deputacya petycyę do ministeryum i Koła Polskiego w Wiedniu, a wczoraj udała się inna specyalna deputacya do wiceprezydenta Korytowskiego, Przyrzekł on nie wykonywać rozporządzeń skarbowych w tej sprawie, dopóty, dopoki starania towarzystw nieodniosą pomyślnego czy niepomyślnego skutku.

Z uznaniem dalej przyjęło zgromadzenie wiadomość o przymusowych lustracyach, o przychylnych związkowym towarzystwom uchwałach sejmowych, krokach Wydziału krajowego, zmierzających do oparcia organizacyi kredytu włościańskiego o towarzystwa zaliczkowe i nakoniec o życzliwości marszałka krajowego dla związku. Objawiła się ona wtedy, gdy związek poróżnił się z Bankiem krajowym co do lustracyj towarzystw i za to poszła osobna deputacya zjazdu podziękować wczoraj marszałkowi krajowemu. Doznała bardzo przychylnego przyjęcia i otrzymała zapewnienie dalszego poparcia działalności związku.

Niemniej ważną jest zdobycz, iż na przyszłość towarzystwa zaliczkowe będą się mogły w Banku krajowym zaopatrywać w kapitał obrotowy zapomocą listów komunalnych, poręczonych przez powiaty. Wydział czynił w ubiegłym roku starania o założenie kursu przygotowawczego dla funkcyonaryuszów towarzystw i wydał podręcznik dla towarzystw, ułożony przez pp. Ulmera i Nawrockiego. Polecono wreszcie wydziałowi starać się o powstawanie szkół kupieckich w kraju.

Dr. Dulęba przedstawił wnioski komisyi lustracyjnej. Najważniejszy z nich i przyjęty przez zgromadzenie, wkłada na wydział związkowy obowiązek ułatwiania kredytu towarzystwom tylko po przeprowadzeniu w nich lustracyi.

Budżet na rok 1897 wykazuje 15.500 złr. w rozchodach i dochodach, a na wniosek referenta p. Kuczyńskiego, uchwalono przyjąć w zasadzie trójletnie dodatki do płac funkcyonaryuszów związkowych, bliższe szczegóły zaś ich nadawania pozostawić do dyskrecyi wydziałowi.

Nowa ustawa o lustracyach zmusza do przedsięwzięcia zmian w statucie, to też odpowiednie reformy uchwalono na wniosek dra Ehrlicha, referenta tej sprawy.

Ks. Babiej przedstawił następnie kilka wniosków członków, a w dyskusyi, jaka się nad nimi wyłoniła, wypowiedziano z naciskiem przekonanie, iż towarzystwa zarobkowe i gospodarcze powinny być z reguły o nieograniczonej poręce, a tylko pod naciskiem oportunizmu zapanował obecnie prąd ograniczania poręk.

Do wydziału wybrano ponownie ustępujących pp. Władysława Terenkoczego, Teofila Merunowicza, dra Lesława Borońskiego i dra Jacka Jabłońskiego, poczem rozstrzygnienie, gdzie się następny zjazd ma odbyć pozostawiono wydziałowi.

Z zasłużonym aplauzem spotkała się humanitarna zwłaszcza ze względu na sprawozdawców dziennikarskich prośba ks. kan. Dubieckiego Jelinka, wystosowana do wydziału, aby na przyszłość zjazdów ani zgromadzeń nie zwoływać na niedziele ani na święta.

O godz. 2 z południa zamknął p. Lityński zjazd zwykłymi formalnościami.

Związek tkacki. W gmachu sejmowym odbyło się wczoraj po południu zgromadzenie delegatów ośmiu spółek tkackich w celu zawiązania zawodowego oddziału tkackiego w ogólnym związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Reprezentowane były na tem zebraniu spółki: Korczyńska (św. Sylwestra), Glinińska, Komarzańska, Łańcucka, Wilamowicka, Krośnieńska („Prządka“) i „krajowego towarzystwa dla handlu i przemysłu we Lwowie i Krakowie, zajmujące się głównie tkactwem.

Obradom przewodniczył wiceprezes związku p. Bieńkowski; ze strony komisyi krajowej dla spraw przemysłowych byli obecni pp. Romanowicz, Zacharjewicz i Michalski. Za podstawę obrad służył projekt regulaminu przygotowany przez wydział związku, w imieniu którego referował p. Merunowicz. Po kilkugodzinnej rozprawie przyjęto ten regulamin i przystąpiono natychmiast do ukonstytuowania tego pierwszego zawodowego oddziału w łonie ogólnego związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Wybrano do komitetu zarządzającego: ks. kan. Szałaja z Korczyny, prof. Sokołowskiego ze Lwowa, inżyniera Drzymuchowskiego z Krosna, ks. Reszetyłowicza z Glinian i Bazylego Pyptiuka z Łańcuta; przewodniczącym obrano ks. Szałaja.

Dwa pułki wojska 15 i 80 wyprawiono dziś ze Lwowa o godz. $5^{1}/_{2}$ rano na wezwanie ministerstwa wojny na Węgry, gdzie — jak wiadomo — rozruchy przy wyborach sejmowych przybrały groźny dla ludności charakter.

† Zygmunt Dembowski długoletni prezes gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, poseł na Sejm kraj., człowiek pełen zacności i dobroci serca, zmarł wczoraj rano o godz. 7. we Lwowie po długich i ciężkich cierpieniach.

Zygmunt Dembowski urodził się w Królestwie Polskiem w r. 1823. Przez 12 ostatnich lat życia zasiadał w Sejmie jako poseł z kuryi większych posiadłości z byłego obwodu przemyskiego i pracował tam wedle sił bez dążenia do odgrywania roli wybitnej. Służył jednak z prawdziwym pożytkiem jako członek komisyi asekuracyjnej, bankowej i drogowej. W roku 1887 Towarzystwo kredytowe ziemskie powołało go na swego wiceprezesa, gdzie też bardzo skutecznie pracował przez dwa lata. W roku 1889, gdy Towarzystwo utraciło swego prezesa w osobie ś. p. Włodzimierza Rusockiego, godność tę nadało Dembowskiemu i zrobiło wybór dobry, bo nowy prezes oddał niemal całą swą osobę na usługi Towarzystwa i z poświęceniem dlań pracował aż do końca swego czynnego żywota. Zmarły był nadto prezesem rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, prezesem Towarzystwa pomocy obywatelskiej w Jarosławiu, prezesem kasy zaliczkowej rolniczej w Przemyślu, członkiem komisyi dla spraw odkupu i uporządkowania ciężarów gruntowych, oraz członkiem wspierającym rozmaitych stowarzyszeń, między innemi Towarzystwa dziennikarzy polskich. Dodatnia jego działalność w kierunku spraw krajowych, w szczególności zaś dla Towarzystwa kredytowego ziemskiego zwróciła nawet uwagę monarchy, który w uznaniu zasług Dembowskiego, raczył nadać zmarłemu wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa. W życiu publicznem wzbudzał Dembowski poważanie nieskazitelnością charakteru, hartem w słowie i czynie; w stosunkach towarzyskich uczynny, uprzejmy, pełen szlachetnych przymiotów serca — był zawsze mile widzianym i pożądanym w sferach wielkiego świata.

Dembowski wchodził dwukrotnie w związki małżeńskie; pierwszą jego żoną była hrabianka Humiecka, z której pozostało dwoje dzieci: dr. Ignacy Dembowski, starosta mościski i Eugenia, zamężna pani Skrzyńska; po śmierci pierwszej żony ożenił się z księżniczką Radziwiłłówna, która dziś wraz z 11-letnią córeczką opłakuje zgon małżonka.

Z powodu śmierci Dembowskiego wywieszono na gmachach: sejmowym, Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Kasyna narodowego i krakowskiej asekuracyi żałobne flagi. Wydział krajowy i Towarzystwo kredytowe uchwaliły na trumnie zmarłego złożyć wieńce i wysłać do pani Dembowskiej telegramy kondolencyjne. Eksportacya zwłok odbędzie się we wtorek po południu do dworca kolejowego, a pogrzeb we środę w Kosienicach w powiecie przemyskim.

Telegram wysłany do pani Dembowskiej przez Wydział krajowy brzmi:

„Śladem tych czarnych chorągwi, któremi najznamienitsze instytucye w kraju zaznaczyły już swą żałobę po śp. Zygmuncie Dembowskim, przesyłamy Pani i rodzinie imieniem kraju wyrazy głębokiego żalu po stracie Twego śp. małżonka. Ze śp. Zygmuntem ubywa jeden z tych, co poczucie służby publicznej miał sobie wrodzone, szedł też za niem silny tą tradycyą, co wobec celu o stratach zapomina, a postępowaniem swem zyskał obok dowodów wysokiego zaufania ogólną i wyjątkową miłość ludzi. Ta towarzyszyła mu przez życie, a dziś zmienia się w ogólne współczucie, które niech w części koi Twój smutek i smutek dzieci.

(*Następują podpisy marszałka krajowego i członków Wydziału krajowego*).

Dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego wystosowała do pani Dembowskiej następujące pismo kondolencyjne:

„Jaśnie Wielmożna Pani! Żałobna wieść o zgonie najczcigodniejszego małżonka Jaśnie Wielmożnej Pani, dotknęła najboleśniej Towarzystwo kredytowe ziemskie, któremu śp. zmarły od szeregu lat poświęcał przeważną część swej pracy, przewodnicząc chlubnie tej instytucyi z pożytkiem społeczeństwa i kraju.

Imieniem dyrekcyi Towarzystwa składamy do rąk JWnej Pani wyrazy głębokiego żalu i najszczerszego dla całej rodziny współczucia.

(Następują podpisy dyrektorów Towarzystwa).

Od Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego otrzymujemy następujące pismo: Z powodu pogrzebu śp. prezesa Zygmunta Dembowskiego, biura dyrekcyi i kasy będą we środę dnia 28. października zamknięte.

Na Strzelnicy zainaugurowany został wczoraj sezon jesienny bardzo przyjemnym wieczorkiem. Grono amatorów odegrało „Wigilię św. Andrzeja“, obrazek sceniczny ze śpiewami. Całe wykonanie przynosiło zaszczyt amatorom, partye muzykalne wypadły także bardzo dobrze, a słuchacze ze szczerem zadowoleniem oklaskiwali grających. Na zakończenie p. M. odśpiewał kilka dowcipnych kupletów. Potem nastąpiły ożywione i z werwą prowadzone tańce. Osób zebrało się do 150, a tych kilka godzin spędzonych wczoraj na Strzelnicy były dla nich prawdziwie przyjemne.

Odebrał sobie wczoraj życie we Lwowie młody człowiek zaledwie 26-letni. Był słuchaczem praw i to drugi już rok, a nazywał się Eleazar Weinbaum. Przyszedłszy do domu na ul. Żółkiewskiej l. 60 o godz. 5 po południu zamknął się w mieszkaniu na klucz. Kiedy zaalarmowani tajemniczą ciszą w mieszkaniu sąsiedzi do drzwi zaczęli się około godz. 7 dobywać, nikt im nie odpowiedział. Dano znać policyi, a po wyważeniu drzwi ujrzano młodego człowieka, wiszącego już bez życia na rurze od pieca. Komisya policyjna i lekarska, przybyła na miejsce, zbadała tymczasowo, a najprawdopodobniejszym powodem samobójstwa była w tym wypadku nieuleczalna choroba.

Ładne początki. Wczoraj po południu p. R. spostrzegł na ul. Czarneckiego fakt, który wymownie świadczy o rozwydrzeniu młodego pokolenia lwowskiego. Dwaj malcy, ledwie od ziemi odrośli, wszczęli bitkę i skakali do siebie jak młode koguty, a po pewnym czasie wpadli w taką zapalczywość że dobyli scyzoryków i otwartymi ostrzami poczęli w siebie godzić. P. R. widząc tak straszny obraz walczących na noże dzieci, przybiegł i chciał je rozdzielić, a jeden z chłopów odpowiedział na to razem wymierzonym w rękę pacyfikatora. Przebił mu ją głęboko, a następnie uciekł. Ranę opatrzyło pogotowie stacyi ratunkowej. Ładnie zaczyna młody Korsykanin lwowski, co to będzie na starość?

Prof. Drucker, dyrygent lwowskiej orkiestry teatralnej, prosi nas o zanotowanie, że przeciw pismu *Neues Wiener Journal*, które w nr. 1072 zamieściło ubliżającą mu wiadomość, jakoby sprzedawszy swoją szkołę muzyczną w Wiedniu i narobiwszy długów kilkadziesiąt tysięcy, uciekł z Wiednia do Rosyi — wytoczył skargę o oszczerstwo i że zamierza wziąć u lwowskiej dyrekcyi teatru dłuższy urlop, aby osobiście w Wiedniu sprawę tę załatwić.

Z armii. Do stanu czynnego obrony kraj. przeniesieni zostali porucznicy: Stefan Kobyławski z 41 pp., Karol Mrazek 9 pp., Wilh. Urich 90 pp., Frydryk Lühe i Tad. Sulimierski 2 p. uł., podpor. rezerwowi: Ryszard Hausner 80 bat. strz., Miron Tarnawski 4 bat. st., Wacław Niewiadomski 95 pp., Roman Lisowski 10 pp., Emanuel Hermann 24 pp., Dom. Düll 15 pp., Henr. Janda 77 pp., Major-audytor dr. Stan. Korwin Dzbański z garniz. sądu we Lwowie, który przebywał w Kalocsa na Węgrzech za dłuższym urlopem, przeniesiony został do stanu prezencyjnego najwyższego trybunału wojskowego z przeznaczeniem do protokołu rady. Kapitan-audytor Jan Serbeński z sądu garn. we Lwowie przeniesiony do stanu czynnego obrony kraj. W prowianturze zamianowani aspirantami Franc. Matiasek ze Lwowa do Tarnowa, Rysz Horny do Lwowa, Ludw. Bednarik do Jarosławia i Stan. Halik do Stryja. Kapelanem wojskowym zamianowany Flor. Borek z Przemyśla do Wiednia. Przeniesieni podporucznicy: Rud. Fehnl z 77 pp. do geograf. zakładu, Aleks. Kossowicz z 85 pp. do 12 p. huz., kapitan-audytor Ludw. Bardasch z 77 pp. do 82 pp., kapelan Wład. Gryziecki z Wiednia przeniesiony z awansem do Krakowa. Do obr. kraj. przeniesieni: Kadeci rezerw. Franc. Seidl z 55 pp., Jan Löwenhofer 15 pp., Jan Zink 89 pp., Jan Królikowski 45 pp. Do stanu pozasłużbowego przeniesiony podpor. rezerw. Kornel Hominke 41 pp. W stan spoczynku przeniesiony porucznik Józef Kasperski z 13 pp.

O wyborach Rad powiatowych dochodzą dziś jeszcze doniesienia, że stronnictwo ludowe prócz w 9 powiatach, (wymienionych w dzisiejszym artykule wstępnym) zwyciężyło jeszcze nadto przy wyborze z kuryi gmin wiejskich: w pow. chrzanowskim, i pilzneńskim.

Pożary. W Niepołomicach wybuchł dnia 23 bm pożar w stajniach wojskowych położonych w środku miasta, w których ulokowaną była połowa szwadronu ułanów. Pożar przybrał wielkie rozmiary i zagrażał całemu miastu, ale dzięki energicznej akcyi ratunkowej zdołano ogień zlokalizować. Pożar trwał do rana; z ludzi nikt nie zginął, również zdołano w czas wyprowadzić ze stajen konie.

W Koniuszkach pod Przemyślem wybuchł dnia 24 bm. w samo południe ogień i zniszczył 18 gospodarstw włościańskich wraz z całą krescencyą. Szkoda nie jest ubezpieczoną.

Z Buczacza piszą nam: W tych dniach żegnało grono obywateli w lokalu Rady powiatowej wspólną ucztą starostę p. Emila Schutta, który podczas swego 9-letniego urzędowania zapisał się głęboko w sercach ludności jako szczery opiekun i prawdziwy przyjaciel ludu. Wręczono p. Schuttowi prześlicznie wykonany adres ze strony reprezentacyi powiatowej, również ze strony naczelników gmin, dalej dyplomy obywatelstwa honorowego miast Buczacza, Jazłowca i Monasterzysk, dyplom wdzięcznego uznania ze strony całego nauczycielstwa powiatowego, dalej ze strony zarządu kuchni ludowej i szpitala izraelickiego, który p. starosta do życia powołał. Grono zaś życzliwych wręczyło mu podczas uczty puhar złoty z serdeczną dedykacyą. P. Schutt przenosząc się do Jaworowa, zostawia po sobie lukę, która nie tak łatwo da się zapełnić.

Ze Zbarazkiego piszą nam: Przypadkiem dostał się w ręce moje numer 225 dziennika *Dilo*, w którym umieszczono artykuł p. t. „Sprawy ze Zbarażczyzny“. Autor tegoż artykułu widocznie wielce oburzony obchodem 300-letniego jubileuszu unii między kościołem rzymskim a cerkwią ruską — święconym obecnie uroczyście we wszystkich parafiach ruskich powiatu zbarazkiego; nie mogąc w inny sposób dać wyraz swemu oburzeniu, zwrócił swoją złość — swój jad przeciw polskiemu duchowieństwu. W obronie żyjących, a tym artykułem dotkniętych osób, stawać nie będę, gdyż im łatwo samym albo należytą dać odprawę ukrytemu autorowi za jego niegodziwe i oszczercze zarzuty, lub co lepiej wzgardliwem milczeniem liche piśmidło pominąć. Obronić jednak należy umarłych, których autor w swej zapalczywej złości w grobie nawet znalazł; a *de mortuis nil nisi bene*, zasada przecież ta znaną powinna być każdemu uczciwemu człowiekowi. Dotknął autor swym artykułem między innymi i ś. p. ks. Antoniego Dąbrowskiego, expozyta w Podwołoczyskach, uwłaczając jego pamięci kłamliwemi przedstawieniami. Jak się miała w rzeczywistości sprawa osoby ś. p. ks. Dąbrowskiego dotycząca, niech tylko autor odkryje zasłonę, za którą się chowa, a usłyszy nie od jednego, ale od bardzo wielu, że jest niegodziwym kłamcą. Co do osoby ś. p. ks. Dąbrowskiego można tylko to powiedzieć, że był człowiekiem i kapłanem, z którym musiał się każdy zgodzić, każdy go musiał pokochać i szanować.

Najlepszy tego dowód, iż jeszcze dzisiaj — lat kilka po jego śmierci wspominają o nim wszyscy nietylko często, serdecznie ale nawet ze łzami w oczach. Lecz na cóż dłużej rozwodzić się z pochwałami o tym, który ich teraz wcale nie potrzebuje; dodam tylko, że ogólny żal na jego pogrzebie, płacz nieutulony a raczej straszny, najtwardsze nawet serca rozdzierający jęk tłumów ludu był najlepszym dowodem — jak szlachetne serce biło w piersiach śp. ks. Antoniego. Jakiż więc powód miał autor oszczerczego artykułu naruszać pamięć takiego człowieka?; cóż mu nieboszczyk złego wyświadczył, ażeby nawet prochom jego w grobie nie dać pokoju?

Z Krościenka piszą nam: Praca nad podniesieniem dobrobytu i wyswobodzeniem naszego ludu z opieki jego nieproszonych przyjaciół w chałatach, coraz obfitsze przynosi owoce. Mnożą się nie tylko sklepiki kółek rolniczych ale i kasy zaliczkowe, które sobie stawiają za cel wspomagać biednych rolników, i rzemieślników pożyczkami na umiarkowany procent, i uwolnić ich w ten sposób z rąk lichwiarzy. Taką kasę zaliczkową założono i w naszem miasteczku pod firmą „Towarzystwo zaliczkowe w Krościenku nad Dunajcem“ (Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką). Po zatwierdzeniu statutu i wpisaniu tegoż towarzystwa do rejestru spółek zarobkowych i gospodarczych, uchwalono udzielać pożyczek hipotecznych na 7% na weksle na 8% płaci zaś od wkładek na oszczędności po 5%. Najmniejszy udział wynosi 10 zł. i 1 zł. wpisowe, największy 500 zł. Udziały mogą być składane ratami miesięcznymi po 1 zł. Dnia 4 b. m. poświęconym został lokal, przy licznym współudziale okolicznej, przybyłej w tym dniu na odpust ludności, a po odprawionem uroczystem nabożeństwie w dniu 5 b. m. przystąpiono do rozpoczęcia urzędowania. Dobór dyrektorów i skład Rady nadzorczej dają wszelką gwarancyę, że towarzystwo to pomyślnie rozwijać się będzie.

Z Podhajeckiego piszą nam: D. 24 bm. o godz. 8 rano po krótkiej ale ciężkiej chorobie umarł w Mondzelówce ks. kanonik Emilian Zastyżec, proboszcz gr. kat. Przed 18 laty objąwszy zarząd tej parafii, zastał cerkiew walącą się i opłakania godny stan moralności w gminie tamtejszej. W tym stosunkowo krótkim przeciągu czasu potrafił wznieść przy pomocy gminy i dworu, jak na małą podolską wioskę, bardzo piękną cerkiew i podnieść znacznie moralność gminy. Wprawdzie szkoła etatowa, na którą fundusze dostarczyli przed sześciu laty tak dobrze dwór jak gmina, nie została za życia ks. kanonik Zastyżca otwartą, pomimo usilnych jego starań, ale to nie z jego winy. Kto znał tego czcigodnego kapłana, musiał go otaczać szacunkiem i przyjaźnią, to też szczery żal, jaki wywołał zgon jego, jest

wymownym uznaniem jego poczciwej działalności, pełnej poświęcenia i miłości chrześcijańskiej. Jako członek rady powiatowej był twardym Rusinem, ale daj Boże takich dużo, a żałobna chorągiew powiewająca na balkonie podhajeckiej rady powiatowej, może tym razem nie powiewała dla czczej formy, ale była wyrazem rzeczywistej żałoby za człowiekiem pracy i poświęcenia.

Z pod Brodów piszą nam: „Służmy poczciwej sprawie" powiedzieć sobie i hasłu temu być zawsze wiernymi, torzecz nie tak bardzo codzienna, bo, gdy bliżej przypatrzymy się życiu, czynom, pragnieniom, niestety nie nazbyt dużo znajdziemy takich, o którychby z ręką na sercu powiedzieć można, że nigdy ani myślą ani uczynkiem nie sprzeniewierzyli się przyjętemu hasłu. Takim był Bogusław **H o r o d y ń s k i**, którego zwłoki liczne grono krewnych, znajomych i przyjaciół w dniu 24 bm. w Korsowie odprowadziło do miejsca wiecznego spoczynku. Urodzony nad Wisłą przeniósł się na Ruś i tu kilkunastoletnią niezmordowaną pracą służył poczciwej sprawie. Nabywszy znaczne przestrzenie zdziczałe niedbalstwem i bezmyślnością, z żelazną wolą podniesienia nabytej ziemi zabrał się do pracy. Wielkiego serca kobieta stanęła u jego boku i wspólnie ciężką, nieustanną rozpoczęli walkę o ziemię, o przyszłość, o dobro dzieci. Lecz ani na chwilę nie było to śp. Bogusławowi przeszkodą, by zawsze pierwszym być tam, gdzie potrzeba było pomocy i poratowania. Na każdem polu życia, w Radzie powiatowej, w Towarzystwie gospodarczem reprezentował on idee nie sobkowstwa lub kastowości, lecz idee publicznego dobra i czynami je stwierdzał. Gorący Polak — nie był on wrogiem okalającego go ruskiego ludu, ale nieubłaganym był dla tych fałszywych proroków, którzy dobrem ludu ruskiego frymarczą dla własnego interesu, lub którzy lud ten podjudzają dla zaspokojenia nienawiści swej do wszystkiego co polskie. Rozglądnął się śp. Bogusław po okolicy i zobaczył, że tysiące morgów, mogące ludności dać dochody, odłogiem leżą, zabrał się więc z iście mazurską energią do poprawy tych gruntów. Różne dokonywał próby, a gdy te wskazały mu drogę, którą iść winien, rozpoczął poprawę nieużytków na większą skalę, ku zdziwieniu okolicznej ludności. I dziś droga znana. Najtrudniejszego dokonał śp. Bogusław.

Gdy w miarę podnoszenia się oświaty, lud wiejski naśladować będzie pracę, której owoce ocenić musi na gruntach uprawnych, sprawiedliwość wrodzona, której żadni apostołowie na szczęście nie zdołają wykorzenić, każą mu opowiadać dzieciom swoim i w tradycyę przemienić: tego nauczył nas Lach serdeczny, Bogusław. Tak, bo serdecznym był on zawsze i dla wszystkich. *Sit ei terra levis.* *W. R.*

Nihilista. Żandarmerya rosyjska aresztowała na stacyi w Zdołbunowie jednego żyda galicyjskiego, który przewoził do Rosyi paczki z nihilistycznemi odezwami. Odstawiono go do Kijowa.

Z Wrocławia zaś donoszą, że rosyjscy urzędnicy nad granicą Śląska skonfiskowali przesyłkę lasek, które były w środku wydrążone i wewnątrz zawierały proklamacye nihilistyczne, drukowane na cieniutkim jedwabnym papierze.

W całej Szwajcaryi były wskutek nawalnych śniegów telegrafy i telefony w sobotę przerwane.

Potajemne biuro emigracyjne odkryto przypadkowo w Warszawie. Przed kilku dniami w szynku przy ul. Miłej zaszła bójka pomiędzy M. Zelmansonem i A. Cudykiem. Bójka ta i następnie zaaresztowanie awanturników przyczyniły się do wykrycia bardzo ciekawej sprawy. Oto dowiedziano się, iż Moszek Zelmanson, zamieszkały w Warszawie, zameldowany jako czapnik, zajmuje się potajemnem przeprowadzaniem przez granicę żydów emigrujących do Ameryki. Zelmanson posiadał na granicy swoich ajentów i interesowanych zwykle zapewniał, że usługi jego są bardzo tanie. Rzeczywiście jednak Zelmanson i jego pomocnicy korzystali z położenia osób pragnących przedostać się za granicę i obdzierali je nieraz ze wszystkich pieniędzy. Okazało się, iż Zelmanson w pierwszych dniach września rb. przeprowadził potajemnie przez granicę 10-letnią Frajdę Rosenbaum, za co otrzymał rs. 23, przedtem zaś ułatwił ucieczkę: Joskowi Halpertowi za rs. 14 i Boruchowi Nudelsmanowi za rs. 22. Oprócz tego Abraham Cudyk przeszedł pod Mławą potajemnie granicę w kwietniu rb., za co zapłacił rs. 7, później w tenże sposób przeprowadzoną została żona C. Tauba z dwojgiem małoletnich dzieci. Wyzysk zwykle uskuteczniany był na granicy, gdzie emigrant pod strachem, że może być złapany, oddawał wszystkie pieniądze. Od F. Rosenbauma w ten sposób wyłudzono ostatnie rs 42. Krewni emigrantów otrzymawszy z zagranicy listy, opisując ten rabunek, zwracali się często do Zelmansona o zwrot pieniędzy, zwykle jednak napróżno. Otóż podobna odmowa była właśnie przyczyną bójki wyżej wspomnianej, co znowu przyczyniło się do wykrycia tych operacyj. Zelmansona uwięziono.

Obiecujący żydziak. W Warszawie w pewnej szkole prywatnej, kilkunastu chłopców, od lat 12 do 14 poczęło sprzedawać książki, a nawet garderobę z domu wynoszoną. Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, że do tych czynów nielegalnych podmawiał kolegów niejaki Chaimek, 13-letni kandydat na finansistę. Pożyczał on kolegom na łakocie i przyjemności po pół rubla, a nawet więcej, lecz liczył sobie stale po 5 kopijek procentu na tydzień od każdych 20 kopiejek. Kiedy lekkomyślni dłużnicy nie mieli z czego oddać, wierzyciel radził im sprzedaż książek i garderoby. Operacye Chaimka dość rychło się wydały i „pomysłowy" żydziak został ze szkoły wydalony. Pełny takich „zdolności" Chaimek ma przed sobą obiecującą przyszłość.

Gazety berlińskie donoszą o groźnych wykroczeniach, jakich dopuścić się miał oddział rekrutów alzackich, przeważnie Francuzów, transportowany koleją do pułków w głąb Niemiec. Na dworcu w Rasztatt podnieśli rekruci bunt otwarty, potłukli 118 szklanek do piwa i porozrzucali szkło po peronie. Napędzeni znów do wagonów potłukli wszystkie szyby, rzucali szklankami do przejeżdżającego pociągu pospiesznego, poodrzynali rzemienie u okien, pozrywali obwieszczenia i jednem słowem zdemolowali całe wnętrze wagonów. W drodze zatrzymywali pociąg hamownicami wagonowemi. Na dworcu w Darmsztacie ustawiono na ich przyjęcie całą baterye artyleryi, a w Heidelbergu uzbroić musiano personal kolejowy dla obrony w rewolwery.

Dział oświetlenia na tegorocznej wystawie berlińskiej obrał sobie za temat do omówienia na środowem (28 bm) posiedzeniu lwowskiego Towarz politechnicznego p. Adam Teodorowicz, dyrektor gazowni w Stanisławowie.

Szkoła gospodarstwa domowego. Jedno z czasopism niemieckich podało ciekawy artykuł w sprawie wychowania dziewcząt ludności uboższej. Jako na jedną z lepszych i ważniejszych prób w tym względzie wskazano urządzenie szkół gospodarstwa domowego. Gdzie walka o byt jest najcięższą, gdzie nawet kobieta już w najmłodszym wieku musi o pracy myśleć, tam właśnie dziewczęta nawet pracujące w fabrykach lub domowym przemyśle nie troszczą się wcale o znajomość prowadzenia domu, kuchni i gospodarki. Skutkiem tego jest wielka nędza rodzin całych. Dziewczęta, wychodząc za mąż, nie umieją rządzić groszem, ciężko zapracowanym przez męża, źle przyrządzają jedzenie, nie umieją utrzymać porządku w mieszkaniu.

Oddawna więc już myślano o tem, że nagląco potrzebne jest łączenie szkółek elementarnych dla dziewcząt z wykładami gospodarstwa domowego; dopiero jednak w ostatnich czasach wprowadzono zamiar w wykonanie. Szkółka gospodarstwa domowego mieści się w domu prywatnym dużego miasta niemieckiego, a utrzymywana jest przez Towarzystwo dobroczynności. Uczenice w wieku od 12 do 15 lat mogą uczęszczać do tej szkółki tylko w godzinach poobiednich. Obecnie do tej szkółki uczęszcza około 50 dziewcząt, zajmujących się w murach szkolnych dozorowaniem dzieci, myciem sprzętów metalowych, fajansowych i drewnianych, porządkowaniem pokojów, czyszczeniem warzywa i wreszcie gotowaniem. W osobnym pokoju odbywają się wykłady teoretyczne. Nauczycielkami są tylko panie z Towarzystwa dobroczynności, które codziennie kilka godzin czasu na ten cel poświęcają. Dozorowania dzieci uczą się uczenice w ten sposób, że przyprowadzają z sobą rodzeństwo młodsze i opiekują się w niem w sposób przez nauczycielki wskazany. Rodzice chętnie oddają drobna dziatwę pod opiekę starszych dziewcząt, gdyż są pewni, że dzieci znajdą w bezpiecznem miejscu dozór troskliwy. Nauka prania jest w szkole wymienionej prowadzona systematycznie. Przy nauczaniu utrzymywania czystości i porządku zwracana bywa uwaga, aby przyzwyczajać uczenice do porządku, aby nie wykonywały roboty w połowie. Również przyzwyczajane bywają dziewczątka do gustownego, choć skromnego ozdabiania mieszkań, przy zastosowaniu kwiatów i przedmiotów niekosztownych, jak np. rysunków z pism ilustrowanych itp. W mieszkaniach robotników, którzy swe dzieci posyłają do tej szkółki, szkaradnie puste pokoje, które przedtem robiły wrażenie przygnębiające i smutne, zamieniają się w mieszkania miluchne, zawieszone obrazkami na ścianach, upiększone różnemi przedmiotami, z doniczkami tanich roślin itd. Każda uczenica naukę w szkole zaczyna od kuchni. Nauczycielki uczą dziewczęta przyrządzania potraw pospolitych z mięsa, ryb, kartofli, jarzyn itd., zwracając uwagę na to, by jedzenie było smacznie i ekonomicznie przyrządzone, aby uczenice starały się w przyrządzaniu potraw zachowywać pewną rozmaitość; zapoznają dziewczęta z wartością pożywną materyałów surowych, jak np. mięsa, jarzyn, nabiału itd.; przekonywają je, że przy przyrządzaniu jadła palenie pod kuchnią gra dużą rolę i że przy prawidłowem używaniu paliwa można sporo grosza zaoszczędzić.

Przed gotowaniem jadła odbywa się nauka robienia zakupów. Nauczycielki wykazują wartość prowizyi, różnice w cenie, sposób wyszukiwania towaru przy kupnie. Uczą również, po czem poznać gorsze lub lepsze mięso, ryby, jak próbować mleko, jaja, mąkę i t. d. Następnie uczennice pod dozorem nauczycielki idą na targi i same załatwiają sprawunki. Bardzo się to podoba dziewczętom, które starają się usilnie, aby dobry i wartościowy towar przynosić. Jaką ma wartość, gdy dziewczynka już w młodym wieku nauczy się tanio kupować dobry materyał, oceni, kto wie, jak dużo kobiet z klasy robotniczej grzeszy względem zdrowia i odżywiania się przez nieumiejętne zakupy prowizyi. Większość dziewcząt z łatwością oryentuje się w kupowaniu stosownej ilości prowizyi. Również zwracają nauczycielki uwagę wychowanic i na mięso pieczone lub smażone, jako na bardzo pożywne, które na zmianę robotnik od czasu do czasu mieć na stole powinien. Uczą się też dziewczęta piec pieczywo domowe.

Zmarli. Wczoraj umarł we Lwowie Mieczysław Kamiński, zasłużony reżyser opery lwowskiej. Jestto wielka strata dla sceny naszej, bo zmarły pracował z całym zapałem, z rzadką znajomością rzeczy i z wielkiem poczuciem artystycznem. R. in p.

Fryderyk Smetana.

W murach praskiego domu obłąkanych rozegrał się w d. 12. maja 1884, ostatni akt okrutnego dramatu: sześćdziesięcioletni starzec, chluba narodu czeskiego, zasnął na wieki. Do tego ponurego domu zawiodło go jedno z największych nieszczęść, jakie spotkać mogą muzyka — walka zmysłu twórczego, rozwijającego się pod wpływem kwitnącego natchnienia, ze zmysłem słuchu, który od lat dziesięciu odmówił kompozytorowi posłuszeństwa.

Kalectwo dotknęło Smetanę na lat 9 do 10 przed śmiercią, mianowicie w r. 1874 — 1875. Starania najznakomitszych lekarzy nie mogły zażegnąć katastrofy, zbliżającej się z nieubłaganą szybkością i siłą. Wkrótce mistrz ogłuchł zupełnie, tak, że ani mów na cześć jego wygłoszonych na uczcie, ani własnych dzieł, które bez przerwy tworzył, słyszeć już nie był w stanie... Stan ten zmusił go przedewszystkiem do usunięcia się od zajęć, a następnie wywołał nerwowe cierpienia, zakończone kilkodniowem obłąkaniem i śmiercią.

Początki muzycznej karyery Smetany były trudne. Ojciec o poświęceniu się wyłącznie zawodowi artystycznemu długi czas i słyszeć nie chciał, a w końcu nie sprzeciwiał się mu niby, ale odjął synowi wszelką pomoc materyalną... Jako zdolny fortepianista, znalazł nareszcie Smetana jakoweś środki do życia, otrzymawszy prywatne zajęcie w domu hrabiego Thun'a i wówczas dopiero mógł dopełnić swych studyów kompozytorskich.

Wyborny ten muzyk przez czas długi jednak uprawiał niwę muzyki kameralnej, salonowej lub symfonicznej, nie przeczuwając, że kiedyś będzie ojcem narodowej opery. Zajęty pedagogią (dwukrotnie zakładał własną szkołę), dyrygowaniem (przez lat 5 był dyrektorem towarzystwa filharmonicznego w Goteburg w Szwecyi, później stowarzyszenia muzycznego „Hlehal" i „Umeleckiej besedy" w Pradze czeskiej), tworzył dzieła dobre ale nawet jeszcze nie ściśle związane z tradycyami narodowemi. Dopiero przypatrzywszy się ruchowi, jaki na tem polu zastał w Szwecyi, poczuł całą jego doniosłość i postanowił wszystkie siły swego talentu wytężyć, aby na temże polu i w tym kierunku pracować. Wówczas zwrócił uwagę na teatr i w 41 roku życia (równie późno jak Auber), napisał pierwszą swą operę: „Branderbuczycy w Czechach" (1865 r.), która olbrzymie miała powodzenie i zaraz mu wyjednała miejsce kapelmistrza opery. Drugiem właśnie jego dziełem scenicznem jest „Sprzedana narzeczona", którą dziś usłyszy Lwów po raz pierwszy.

Przedmiot jej jest lekki i humorystyczny. Janek (Jeniczek), chłopak biedny, potrzebuje gwałtownie kilkuset talarów, sprzedaje — prawo do swej narzeczonej, ale z tym podstępnym warunkiem, że będzie ona oddana synowi... jego ojca. Nikt zaś o tem nie wie w tej okolicy, że on jest synem, ale z drugiego małżeństwa. Stąd kolizya dramatyczna, rozpacz narzeczonej (Marzenki), potem prędkie porozumienie się i zgoda. Komiczne epizody, śmieszna postać narzeczonego (fałszywego) Marzenki, uwydatnione z wielkim talentem. Cała opera, jakkolwiek bardzo lekka treścią i nieledwie do farsy się zbliżająca, traktowana z powagą iście niemiecką, zwykłą u kompozytorów czeskich, którzy studya kontrapunktyczne i instrumentacyjne odbywają ściśle. Tańce mają dużo charakteru słowiańskiego. Ansamble są znakomite, np. sekstet, finały, bardzo interesujące. Prostota nieraz wielka, mozartowska, zmienia się z pewnem, nie wolnem od przeładowania, bogactwem. Tak jak w uwerturze, lubi autor zabawiać się czasem zadługo jedną myślą (jak w duecie dwojga kochanków). W aryach dużo sentymentu, formy szlachetne, unikanie banalności. Nie jest on tak sympatyczny, tak serdecznie natchniony jak Moniuszko, ale ma większe przyzwyczajenie do opracowania, które zresztą, w dziełach Moniuszki coraz bardziej się rozwijało i tworzyło tak piękne ustępy, jakie znajdujemy w „Strasznym dworze". Z innych oper Smetany, godnemi wzmianki są: „Dalibor" (1868 r.), „Dwie wdowy" (1874 r.), „Hubiczka" (Całus — 1876 r.), „Tajemnica" (1877), „Libusza" (1881 r.), dane na inauguracyę „Narodnego Divadla" oraz „Diabelska ściana".

Ostatnie wiadomości.

Hr. Gołuchowski bawił w sobotę pięć kwadransów u króla greckiego, a w niedzielę wyjechał do Budapesztu.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 25 października.

Komisya budżetowa załatwiła na wczorajszem posiedzeniu wielką część etatu ministerstwa sprawiedliwości.

Na wtorkowem posiedzeniu zacznie się dyskusya nad funduszem dyspozycyjnym.

W kołach parlamentarnych zapewniają, że większość potrzebna dla tego funduszu już jest pozyskana.

Wiedeń d. 26 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezes gabinetu hr. **B a d e n i** przedłożył projekt ustawy, ustanawiającej starszych komisarzy powiatowych przy starostwach. Ustawę odesłano do komisyi budżetowej.

P. **P a c a k** wniósł interpelacyę w sprawie szkodliwej działalności karteli fabrykantów cukru, poczem przystąpiono do dalszej debaty nad ustawą o swojszczyźnie.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 26. października.

Wczoraj odbył się tu wiec austryackich przemysłowców, na który przybyło do 800 wybitnych przemysłowców, oraz reprezentanci Izb handlowych i związków przemysłowych.

Wiec uchwalił rezolucyę, żądającą reformy ubezpieczenia od wypadków w tym kierunku, aby obowiązek ubezpieczenia rozszerzyć także na robotników rolnych i wszystkich rzemieślników i aby żądać od państwa materyalnego przyczynienia się.

W toku dyskusyi zawiadomiony został wiec, iż hr. Badeni oświadczył gotowość popierania reformy ubezpieczania od wypadków.

Temeszwar 26 października.

Minister obrony krajowej br. Fajervary wygłosił wczoraj przed wyborcami w Temeszwarze mowę programową, w której poruszył także kwestyę odnowienia ugody między Austryą a Węgrami i rzekł, że z wielkomocarstwowego stanowiska, jakie zajmuje wspólna monarchia, Węgry bezwątpienia większy mają pożytek, aniżeli gdyby były zdane na własne siły. Fałszywi prorocy chcą przez rozgłaszanie fałszywych teoryj poważnić Węgry z Austryą. Mowca zwraca tylko na to uwagę, że gdyby ugoda nie była korzystną dla Węgier, to ani Deak, ani Andrassy nie byliby zawsze tak gorąco jej bronili.

Dlatego też obowiązkiem patryotycznym każdego Węgra obstawać niewzruszenie przy tym stosunku prawno-państwowym, któremu Węgry tyle zawdzięczają. Rozpoczęcie wypłat w monecie brzęczącej, które jak mowca ma nadzieję, niebawem nastąpi, tudzież ukończenie regulacyi waluty, będzie znacznym krokiem naprzód na polu finansowem.

W dalszym toku wykazywał minister, że Węgry, chociaż kosztem wielu ofiar, umożliwiły to, iż siła zbrojna monarchii pod mądrem kierownictwem monarchy została tak zorganizowana a znaczenie monarchii a w jej obrębie także Węgier tak wzrosło, iż każdy obywatel może czuć się bezpiecznym wobec wszystkich ewentalności. Musimy jednak bacznem okiem śledzić wysiłki czynione na tem polu za granicą, a świętym obowiązkiem sfer kierujących jest zawczasu stosowne propozycye czynić władzy prawodawczej, oczywiście uwzględniając przytem stosunki kraju. Mowca przekonany jest, że naród wytrwa na dotychczasowej drodze i zawsze sympatycznie obserwować będzie działalność armii, boć przecie to jego własna krew, jego właśni synowie. Mowca zapewnia, że wbrew wszelkim oszczerstwom i zaczepkom, rząd nigdy nie zgodziłby się na takie uregulowanie kwestyi odnowienia ugody, któreby bezwarunkowo nie odpowiadało interesom Węgier. Ugoda ta musi uwzględniać w równej mierze interesa obu połów monarchii. Mowę swą zakończył br. Fejervary wezwaniem obecnych, aby wznieśli razem z nim okrzyk: „Z Bogiem dla króla i ojczyzny".

Tryest d. 26. października.

W banku neapolitańskiem odkryto znowu olbrzymie sprzeniewierzenia.

Berlin d. 26 października.

Cesarz przesłał królewiczowi następcy włoskiemu dwie wazy porcelanowe z rządowej fabryki berlińskiej jako upominek godowy.

Belgrad d. 26 października.

O odwołaniu tutejszego posła rosyjskiego br. Rosena i w ogóle o jakowych zmianach w personalu poselstwa rosyjskiego, nic tu w kołach rządowych nie wiedzą.

Paryż d. 26. października.

W *Gaulois* donosi dep. Estancelin, że dla rosyjskiej floty Śródziemnego morza ma być w Bisercie (pod Tunisem) urządzoną stacya morska, i wykazuje, jaką to doniosłość dla Śródziemnego morza i dla Wschodu będzie miała równoczesna obecność floty francuskiej i rosyjskiej w Bisercie.

Rzym d. 26. października.

Rząd da parlamentowi do wyboru: albo budżet dla Erytrei o 20 do 40 mil. fr. rocznie podnieść, albo ograniczyć się na kolonie Massawa i Saoti, coby było prawie zrzeczeniem się Erytrei.

Pod Cavalbio (w prow. Rzymskiej) dopadła żandarmerya w sobotę sławnego przewódzcę brygantów rzymskich Tiburzi, który się do ostatniej krwi bronił i został zmasakrowany; towarzysz jego, osławiony Fioravanti, umknął.

Konstantynopol 26 października.

Skazany na trzy lata wieży milioner armeński Apik efendi będzie przez sułtana ułaskawiony.

Dział ekonomiczny.

— **10-dniowy kurs kucia koni we Lwowie.** Oddział lwowskiego Tow. gospodarskiego urządza z dniem 16. listopada pod kierownictwem prof. Kretowicza 10-dniowy kurs kucia koni we Lwowie przy szkole weterynaryi we Lwowie. Udział w tym kursie mogą brać majstrowie i wyzwoleni czeladnicy kunsztu kowalskiego. Niezamożni uczniowie otrzymają na koszta pożywienia po 50 ct. dziennie, wielu z nich otrzymać może przy końcu nagrody w narzędziach kowalskich. Zgłaszać się można do 5. listopada do biura Zarządu Tow „Kółek rolniczych" przy pl. Smolki l. 5. I. piętro.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** 26 październ. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 368·—, węg. zakład kredytowy 405·75, anglobanki 154·50, lenderbanki 247·50, koleje państwowe 363·—, elbethal 276·25 akcye tytoniowe 154·—, alpiny 85·10, losy tureckie 46·80, unionbanki 293·50, ruble 128·—.

Wiedeń d. 26. października.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	17. paźdz.	24. październ.
Renta papierowa	101·05	101·10
Austryacka renta koronowa	101·20	101·15
Renta srebrna	101·20	101·15
Renta złota	122·05	121·85
4 prc. węg renta złota	121·70	121·45
Węg. renta koronowa	99·20	99·15
Anglobanki	155·—	154·25
Węg. Bank kred.	404·50	404·50
Zakład kredyt.	366·85	367·25
Bank związk.	261·50	259·75
Austr. węg. Bank	942·—	940·—
Unionbanku	292·50	293·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	445·—	445·50
Landerbanki	247·50	247·25
Alpiny	84·75	84·90
Nordbany	3390·—	3395·—
Austr. kolei północno-zachod.	273·—	272·—
Kolej doliny Łaby	277·—	276·—
Kolej państw.	363·75	363·—
Kolej połud.	101·—	100·75
Marki papierowe	58·82·5	58·80

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 26. października.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	8·15	—	8·60
pszenica na wiosnę	8·19	—	8·74
żyto na jesień	7·—	—	7·45
żyto na wiosnę	7·10	—	7·64
owies na jesień	6·12	—	6·30
owies na wiosnę	6·28	—	6·52
kukurudza na wrzes.-paźdz.	4·56	—	4·74
kukurudza na maj-czerwiec	4·52	—	4·8[illegible]
rzepak na wrzesień-paźdz.	12·80	—	12·90
rzepak na styczeń-luty	11·60	—	11·70

Nadesłane.

Za rzeczy redakcya nie odpowiada

TEATR Hr. SKARBKA.

We wtorek d. 26. października

Sprzedana narzeczona

opera w 3 aktach Fr. Smetany.

Osoby:

Kruszyna wieśniak	p. Kiczman
Katarzyna jego żona	pni Kasprowicz
Marynka ich córka	pna Bohuss
Misza gospodarz	p. Kratochwil
Janek jego syn z I-go małżeństwa	p. Jerzyna
Tomek	p. Orzelski
Kieral swat	p. Bogucki
Skoczek dyrektor komedyantów	p. Lelewicz
Esmeralda tancerka	pni Radwan
Muffii, indyanin	p. Jednowski

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Czechach.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło już **szóste** wydanie dziełka
O. Bernarda Łubieńskiego
Redemptorysty
pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej pomocy.

Wydanie to, **powiększone** Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowana w cenie **25 centów**; b) z obwódkami różowemi, **z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach**, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów**; z przesyłką o **5 ct. więcej.**

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

PIECE żelazne rozmaitych systemów od złr. 4 — do 50—, Przystawki do pieców od ct. 90 do złr. 10 —, poleca Piotr Carassowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PISARZ młody poszukuje jakiejkolwiek posady biurowej lub t. p., za najskromniejszem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: F. Pilny, post. rest. główna poczta Lwów.

BOLESŁAW JANKOWSKI Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni we Lwowie ulica Czarnieckiego l. 2, poleca broń **myśliwską** wszelkich systemów pod gwarancyą wypróbowaną i nagwintowaną. Sprzedaż **łusek nabojowych**, maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, również miarki na proch zastosowane do kalibru. Wszelkie reparacye przyjmuje się pod gwarancyą. 306

OSOBA młoda, inteligentna, znająca gospodarstwo, poszukuje miejsca do zarządu domu do wdowca lub towarzystwa starszej osoby. W. Fischer, w Podlasku, poczta Dąbrowa. 341

Cegielnia Stillerówka
ma na sprzedaż: **2 kamienie młyńskie** 14 31 cali, **14 słupów kamiennych** 13/55 cali, tudzież szmelc do betonu za furę 80 ct.

20 jałówek Bern-Simenthal, wieku od 3 miesięcy do 2 lat, wagi 150—530 klg. na sprzedaż. St. Ostaszewski, Klimkówka p. Rymanów. 343

Drzewka owocowe
wysokopienne, z koronemi, już rodzące: **Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie**, prawdziwe **wiśnie** kompotowe, **śliwki** węgierki, **orzechy** włoskie i tureckie, **derenie, morwy, róże** cukrowe, **róże** sybirskie do smażenia, **agrest** oryginalny bardzo wielki 1 sztuka 60 ct., **agrest, porzeczki** białe, czerwone i czarne; **maliny** żółte 1 sztuka 2 ct., **maliny** czerwone miesięczne 12 sztuk 1 zł., **Truskawki** 100 sztuk 3 zł., **Poziomki** miesięczne 100 sztuk 2 zł., **brzoskwinie, morele, róże** wysokopienne i krzewiaste, **drzewa i krzewy** ozdobne do wysadzania dróg i parków, **tuje, krzewy** na żywopłoty itp. wysyła za zaliczką: E. Uklański, Zarząd ogrodów Olsza dwór, o. p. Kraków.

Obwieszczenie dla chcących się żenić!
Biuro informacyjne „Argus" Budapest, Kerteszntcza, Specyalny Zakład stręczenia małżeństw i załatwiania interesów familijnych, polegający na swoich stosunkach, poleca się do stręczenia małżeństw w wyższych i bogatych kołach. Dokładne wiadomości z nadesłaniem 25 ct. (w markach pocztowych).

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również
Cognac austr. Berger Volk & Comp.
po złr. 2 i 2·50 za flaszkę
poleca handel
St. Markiewicza we Lwowie

WINO
1893 — własnego chowu
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct.. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Posady zaufania
poszukuje wykształcony gospodarz (Niemiec), przy końcu 30-go, wolny, godny zaufania, rzetelny i mało wymagający, władający językiem polskim i ruskim, jakoteż innemi językami. Posiada 24-letnią praktykę, znajduje się w niewymówionej posadzie. Mógłby ją objąć od 1. stycznia lub 1. kwietnia 1897 r., także za granicą. Reflektuje tylko na stałe zaufane posady. Łaskawe zgłoszenia pod: **C. C. 1932 Haasenstein & Vogler** (Otto Maass Wien I.)

Nowo otworzona
PRACOWNIA POWOZÓW
włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące
JÓZEF PUKAS
pracownia powozów i lakiernia
Lwów Kopernika 11.

Najlepsze gatunki
WASELINY, TRANU NA SKÓRY, LAKIERU NA SKÓRY i wszelkich tłuszczów
poleca
W. CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.
Cenniki odwrotną pocztą.

Kapelusze męskie
z fabryki nadwornego dostawcy W. Plessa
poleca po najtańszych cenach
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
rozsyła począwszy od 5. października:
Sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.
Cenniki na żądanie franco!

Specyalny kurs
Buchalteryi dla Pań
(zapoczęcie się w pierwszej połowie października) w prywatnej szkole handlowej ul. Krakowska 7. L. E. Veltzé.

MAJĄTEK do nabycia lub wydzierżawienia, składający się z 340 morgów dobrej ziemi, w ładnej okolicy, w bliskości kolei żelaznej, 6 kilometrów po dobrej drodze. Każdego czasu może być do kupienia ale z inwentarzem martwym i żywym, z obsiewami. Zgłaszający się o dzierżawę musiałby nabyć inwentarz. Adres: F. Roth, wieś Róża, poczta Zassów obok Radomyśla. 1149

LICYTACYA na garderobę męską, damską, futra, liberye, stroje polskie, uniformy, strzelby, zegary, zegarki, buty, bieliznę, obrazy, resztki sukna, kamgarny i różne ruchomości — odbędzie się w dniu 27. października i dni następnych w handlu Jaszczyszyna, ul. Teatralna, Dom Narodny.

KAMIENICA 2-piętrowa w śródmieściu z ogrodem, wolna od podatków, tanio do sprzedania. **Niżałowski**, ul. Zorza.

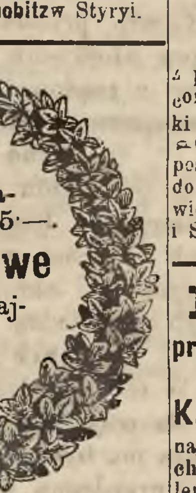
J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samograjce. Cenniki bezpłatnie.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Konfitury
¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg 50 ct Susz obierany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40 **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz poczta **Latacz.** 116

Stary COGNAC
z wina własnego chowu dostarcza, od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 zł., młody 2 litry 4 złr. 30 ct., **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.

Wieńce
metalowe
gustowne, trwałe i tanie od złr. 1·50 do 15·—.
Latarnie grobowe
jak od wielu lat w największym wyborze
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów
plac Maryacki 9.



Masło deserowe
najlepszej jakości, rozsyła się w pakietach pocztowych po cenie 1 złr 20 ct. za 1 klg. loco Mościska. — Odbiorcy stali mają pierwszeństwo. Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr JW. Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach, o. p. Mościska.** 1163

Leśnik
egzaminowany, z kilkuletnią praktyką, szkołą fachową i z egzaminem z rachunkowości państwowej i ogólnej, poszukuje posady przy **leśnictwie lub zarządzie** w większym majątku. St. poste restante Rzeszów. 1158

Bulion mięsny i z dziczyzny
najprzedniejszy
po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo
poleca handel 7915
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42

Józef Ignacy Łada Zabłocki
kaligraf - rysownik
wykonuje zamówienia na: **dyplomy, portrety, napisy, karty tytułowe, herby, rysunki techniczne, kolorowanie fotografij** itp. po najprzystępniejszych cenach. 9990
Józef Ignacy Zabłocki
Lwów, ul. Batorego l. 28.

Na zimę!
Dobre, domowej roboty **kołdry na owczej wełnie** lekkie i ciepłe, od złr. 3·50 w każdej cenie do złr. 14·— i wyżej **Materace czysto włosienne** po złr. 12·50, 14·—, 16·—, 20·— do 30·— złr. **Pierzane poduszki** i włosienne sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy itp. poleca wyłączny Magazyn i pracownia
wyrobów pościeli
JÓZEF SCHUSTER
Lwów, ul. Kopernika 5.

Zupełnie świeży transport
Herbaty chińskiej
otrzymał i poleca
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek l. 45.

2.000 kóp
naryku karpi szlachetnych, tegorocznego tarła, 2—4 cali długich, ma do zbycia teraz w jesieni po cenie złr. 1·50 za kopę przy stawie Zarząd dóbr Zassów, poczta Zassów, stacya kolei i telegraf Czarna. 1155

Nowo założony
WIELKI SKŁAD NUT
poleca
KSIĘGARNIA POLSKA
we Lwowie, plac Maryacki l. 11.
Tanie wydawnictwa **Petersa, Litolffa, Steingrabera** i innych, posiadamy zawsze w komplecie na składzie.
Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

W obrębie dóbr kuratelarnych Rzemień—Rzochów
są do wydzierżawienia od 1. marca 1897:
a) dwa folwarki z gorzelnią i obszernemi budynkami gospodarczemi w najlepszej rędzinnej glebie, w ogólnej objętości 500 morgów — i
b) dwa folwarki w glebie piaszczystej urodzajnej, 155 i 150 morgów, z odpowiedniemi zasiewami zimowemi i odsypem nasienia jarego.
Folwarki te położone przy gościńcu rządowym i przy sztrece kolejowej, w odległości 1 a najdalej 2 kilometry od stacyi kolejowej, wydzierżawione być mogą pojedynczo po dwa, lub też wszystkie 4 razem
Bliższych wyjaśnień, informacyj i wykazów udzieli, tudzież zgłoszenia przyjmuje
Sądowy administrator dóbr Rzemień—Rzochów.

Administrator dóbr
z poważnemi rekomendacyami, wykształcony w Niemczech, mający 20 lat praktyki, z tych 10 lat w Królestwie polskiem, poddany rosyjski, poszukuje odpowiedniej posady zaraz. Oferty uprasza adresować do najstarszego Biura ogłoszeń w Warszawie, Piotrowskiego i Sp. dawniej Rajchman i Sp., Senatorska 26, pod literami M. C.

Dla kaszlących
przekazane przeszło 1000 świadectw
jako znakomite
Kaisera bonbony piersiowe
najpewniejsze i prędko działające przeciw **chrypce, katarowi i zaflegmieniu.** Najlepszy specyfik w Austryi, Niemczech i Szwajcaryi. — W paczkach po 10 i 20 ct sprzedaja: *we Lwowie* O. T. Winckler i Syn, *w Stanisławowie* Dr A. Beil, *w Kołomyi* E, Stenzel aptekarz, *w Kamionce* Karol Pilewski, *w Uhnowie* K. Kałuzniacki, *w Dynowie* Jan Wodyński, *w Samborze* J. Aleksiewicz. 1174

Transmisye
toczone, ze zwykłemi lub też **Sellera** panewkami, **tryby linewkowe** z samodziałającym przyrządem do naprężania, tanio do nabycia u **Maxa Goldmanna,** Praga-Smichow

Trzy bardzo piękne
DOBRA
na Węgrzech (w pobliżu Galicyi)
Jedno 600.000 złr. w. a.
Jedno 500.000 złr. w. a.
Jedno 150.000 złr. w. a.
Dla polskich panów do sprzedania. Tylko kupującym udziela informacyi
B. von Keczer, S. Bogdany
via Abos, Ungarn. 1152

20,000.000
sadzonek leśnych wszystkich gatunków krajowych, tudzież 200.000 drzewek parkowych i krzewów w stu różnych gatunkach, poleca
Leśnictwo Zassów pod Czarną
o. p. Zassów. Cennik opłatnie.

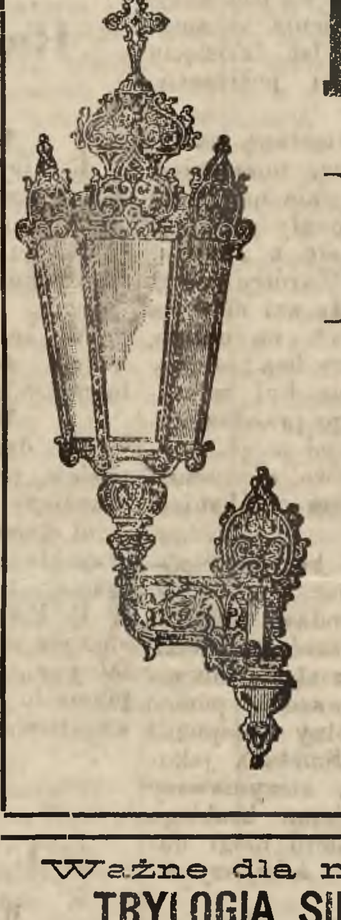
Poszukuje się do kupna
nowej kamienicy z wolnemi latami, w cenie do 50.000 złr. (gotówką 20 do 25 tysięcy).
Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokacka Dr. W. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie, ul. Kopernika l. 7, I. piętro.
Pośrednictwo wykluczone.

Znakomity musujący
Porter angielski
1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct.
przy większym odbiorze
franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

We wszystkich składach Perfum, Aptokarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ



W największym wyborze i najtańsze 1118
WIEŃCE GROBOWE
z kwiatów sztucznie zasuszanych sztuka od 50 ct. do 4 złr., **z kwiatów materyalnych, trwałych, francuskich** sztuka od 1 do 15 złr., **metalowe** sztuka od 2 do 25 złr. — poleca handel kwiatów
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac św. Ducha l. 8.
Posyłki na prowincyę uskuteczniają się odwrotną pocztą.



R. DITMAR
poleca
Latarnie grobowe
i rozmaite 1132
Kule kolorowe
po umiarkowanych cenach.
Lwów
plac Maryacki l. 9.

Ważne dla miłośników literatury!
TRYLOGIĄ SIENKIEWICZA HENRYKA
6 tomów i 20 broszur różnej treści wartości 5 złr. otrzyma każdy za darmo, kto z księgarni pod firmą **P. Starzyk** (przedtem J. Milikowski) Lwów, Rynek l. 14, niżej podane dzieła nabędzie, jak długo zapas wystarczy, płacąc z góry lub za zaliczką
20 złr.

		zamiast	za
Dziwne koleje (Madame Sans Géne) zabronione w Królestwie Polsk.	zł.	1·20	—·80
Kaczkowski Z. Rewolucyjne sądy i wyroki	„	1·—	—·50
Kiejstut, poemat	„	2·—	—·50
Jabłonowski Najazd czeskimi szlaki	„	1·60	—·70
Pol Wincenty. Z wyprawy wiedeńskiej	„	2·—	—·50
Skarbek F. hr. Tarło, powieść historyczna	„	1·20	—·60
Pauli Żegota. Poezye	„	—·80	—·20
Przyłęcki St. Pamiętniki o Koniecpolskich	„	3·—	1·40
Roniecki Emil. Barbara	„	1·20	—·40
Semkowicz Dr A. Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza	„	5·—	2·50
Zamorski B. Kronika Pomorzańska	„	1·60	—·70
Żurkowski St. Żywot Tomasza Zamoyskiego	„	3·—	1·20
Pisma Edwarda Maryana, 3 tomy	„	2·50	1·—
Stadnicki K. Synowie Gedymina	„	3·50	1·—
Turkawski M. Specimir herbu Leliwa, kasztelan krakowski	„	—·50	—·20
Walewski A. Historya wyzwolenia Polski Jana Kazimierza, 2 tomy	„	6·—	2·50
Sahi Bej. Gwiazda przewodnia, powieść na tle życia wschodniego	„	1·—	—·50
Kleczewski A. Rafael i Fornarina, romans z francuskiego	„	—·80	—·30
Stupnicki J. Dr. Muzyka pod względem estetycznym i lekarskim	„	—·80	—·20
Ostrożyński Dr. W. Sprawa zamachu na Stanisławie Auguście	„	1·80	1·30
Pauli Żegota. Pamiętniki do życia i sprawy Zborowskich	„	1·20	—·70
Nitman K. S. Grześ w legionach polskich, Lwów 1896	„	—·30	—·30
Schnürr-Pepłowski St. Z tajnego archiwum, Lwów 1896	„	—·50	—·50
Z lasu, z pola i z bitwy, urywki z pamiet. powstania, Gródek 1896	„	1·—	—·80
Wysłouchowa M. Seweryn Goszczyński, Lwów 1896	„	—·20	—·20
Sedlaczkówna Janina. W sieci życia, szkice i nowele, Lwów 1896	„	—·50	—·50

Czytelniom, towarzystwom kasynowym, Wielebnemu duchowieństwu i c. k. urzędnikom oddaje się na spłatę wedle umowy.

Aviso.

Behufs Sicherstellung der contractlichen Verfrachtung militär-ärarischen Güter einschliesslich jener der k. und k. Landwehr auf Strecken zu Lande, sowie in den Garnisonsorten und zu den Cantonierungs-Stationen im Bereiche des 11. Corps für das Jahr 1897 wird am 9. November 1896 um 10 Uhr Vormittags betreffs der Locoverführung in der Station Lemberg und Streckenverfrachtung im Corpsbereiche — im Amtslocale des Militär-Verpflegs-Magazins in Lemberg, betreffs der Locoverführung in den anderen Stationen in den Amtslocalen der bezüglichen Militär- (Landwehr-) Stations-Commanden eine öffentliche Verhandlung mit Entgegennahme schriftlicher Offerte stattfinden.

Die näheren Bedingungen sind in der Kundmachung welche im Nr. 296 dieses Blattes vom 24. October vollinhaltlich verlautbart wurde, enthalten.

Lemberg, im September 1896.

Von der k. nnd k. Intendanz des 11. Corps.

Po teatrze!
Świeża kuchnia gorąca
MUSIAŁOWICZ i JANIK.

Na pociechę i pomoc cierpiącej ludzkości, mającej solitera i dolegliwości żołądkowe!



Tasiemca wraz z głową usuwa się pod gwarancyą zupełnie bez boleści, w krótkim czasie (w ciągu 6 minut) za pomocą kapsułek granatowych. **Jedynie prawdziwe we aptekarza Józef Schneider, Resicza** (Reschitza, Hauptgasse 32. Südungarn).
Rzeczy się za to, że ten znakomity środek nie sprawia bólu, a skutkuje szybko i niezawodnie. Nie szkodzi wcale nawet wtedy, gdy nie ma tasiemca. **Prawem chronione.** Wiele cierpiących osoby trzeba podać. Oryginalne pudełko wraz z dokładnem podaniem sposobu użycia, kosztuje tak w kraju jak i za granicą 3 złr. 50 cnt., a wysyłka następuje za zaliczką lub po otrzymaniu powyższej kwoty. **Oznakami że się ma tasiemca (solitera) są:** Bladość twarzy, mglisty wzrok, sińce pod oczami, chudość, zaflegmienie, osad na języku, utrudnione trawienie, brak apetytu, to znów nagły głód, nudności lub nawet mdłości i zawrót głowy, zwłaszcza gdy się jest na czczo, wznoszenie się jakiegoś kłębka z żołądka aż do gardła, gromadzenie się śliny, zaburzenie ciała, bywa w żołądku, pieczenie w żołądku, częste odbijanie się, kolka, zgaga, faliste poruszenia, kłójące, szpon bóle i kłócie w trzewiach, za silne bicie serca, nieregularny obieg krwi, szczególnie u kobiet, często ni stąd ni zowąd powstający ból głowy, skłonność do melancholii, niechęć do życia i pragnienie śmierci. Dalej są na składzie:

Kapsułki santałowe
leczą w 8 dniach dolegliwości organów moczowych u kobiet i mężczyzn bez wstrzykiwania i bez przeszkody w zawodzie. Pudełko kosztuje 4 złr. wraz z opłatą pocztową. Te kapsułki santałowe mają **niezmierny skutek.** Tak kapsułek granatowych jak i santałowych prawdziwych jedynie i wyłącznie dostać można u **Józefa Schneider'a,** aptekarza w Resiczy (Reschitza, Hauptgasse 32, Südungarn). 1166

Z powodu
niewypłacalności
został skład komisowy dywanów itd.
przy ulicy Sykstuskiej l. 6 we Lwowie, pasaż Hausmana
który wchodził
w aktywa firmy wiedeńskiej
TEPPICHHAUS METROPOLE
w drodze pozasądowej nabyty po cenie nader niskiej, niżej wartości szacunkowej.
Wielka ilość prawdziwych wschodnich i europejskich dywanów, firanek, portyer, materyj na meble, francuskich gobelinów, kap na łóżka i stoły, kołder, der na konie i koców, sprzedaje się po bajecznie niskich cenach.
Wadliwe i już z mody wyszłe dywany jak i resztki chodników i materyj meblowych oceniono nader nisko. Skład towarów co tygodnia uzupełnia się nowościami.
Lwów, ul. Sykstuska 6 (pasaż Hausmana).

Wzory anonsów
dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane hilzy itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Piliptom włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.